GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SOBOTA

30. MARCA 1918.

NR. 74. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 28993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Wielkanoc.

Po raz czwarty obchodzimy święto Zmartwychwstania Pańskiego wśród krwi i grozy. Zawiodły rachuby wszystkich, którzy obliczali sierpniową klęskę ludzkości z roku 1914 na miesiące lub co najwyżej na kwartały, bo ufali w siłę przygotowanego ataku, w nieprzeliczone, od pół wieku ostrzone bagnety. Atak został powstrzymany, zaczęło się zmaganie powolne, z długiemi przerwami między jedną a drugą konwulsyą walki, która rozpala się od czasu do czasu coraz płomieniem tem gwałtowniejszym, im dłużej nań zbiera się paliwo.

Krwawą jest obecna Wielkanoc. Nigdy jeszcze, od samego początku tej katastrofy, nie padały takie stosy ciał, jakie układają się teraz na ziemi francuskiej. Cywilizacya wieku dwudziestego zdobywa się na największy wysiłek. Technika wytworzyła armaty, które przenoszą śmierć o setki kilometrów; nauka chlubi się gazami trującymi, które niszczą podobno jednym zamachem pułki, a może dywizye. A filozofia do faktu zbrojnej pięści poczyna dorabiać z coraz większym zapałem teorye o społeczeństwach, które mają prawo do bytu, bo posiadły siłę, i o innych, które żyć nie powinny, skoro mordować nie umieją.

Nie od wczoraj z pewnością karmiło się ludzkość tym moralnym szalejem. Ale myśl, obłąkana szałem potęgi, fabrykuje go dzisiaj w porcyach większych, niż zwykle. I nic to rzeczy nie zmienia, że czasem przystroi się fatalny napój etykietką obłudy. Przejrzeliśmy dawno owe uśmiechy altruizmu, które odsłaniają zęby, gotowe do żucia zdobyczy. Widzimy codziennie, jak hasła praw i wolności dla wszystkich skręca się w łańcuch, który ma niewolnika przykuć do zwycięskiego rydwanu. I przestaliśmy dziwić się czemukolwiek. Rzeczywistość tego nas oduczyła, jesteśmy jej za to wdzięczni.

Ale tak samo minął czas kołysania się między dziecięcym optymizmem a niewiarą w przyszłość. Wiemy, że narodów, które żyć chcą, zgnieść nikt nie zdoła, jakąkolwiekby władał przemocą czy obłudą. Nauczyliśmy się tego w półtorawiekowej kaźni, a kurs ten uzupełnił się czterma prawie latami wojny aż nadto obficie. Umiemy już myśleć stuleciami, mieści się nam w głowie niejedno, czego zrazu nie mogła objąć myśl, która przed potwornymi faktami stawała jak wędrowiec przed górą, zamykającą horyzont. Oswajamy się z tem, że wiele czasu upłynie, nim wyrównają się olbrzymie rachunki tą wojną zaczęte i że naprawdę trzeba rozstać się z nadzieją rychłej a spokojnej wegetacyi na własnem czy jeszcze dalej niewłasnem obejściu. Powierzchnia Europy faluje jak ziemia w czasie trzęsień. „Państwa" wyrastają jak pieczarki na mierzwie. Z całym spokojem oglądamy ich zabawne czasem narodziny i tak samo spokojnie przyjmiemy ich zgon, który zakończy jedną fazę powszechnego prowizoryum, w jakie weszła Europa przed laty trzema i z jakiego nierychło się wydobędzie.

A i to uświadamiamy sobie coraz wyraźniej, że pokój, który tę wojnę zakończy, mało podobnym będzie do pokoju, który ją poprzedził i kto wie, czy na nazwę pokoju wogóle zasłuży? Rozpętała się w ludzkości moc niszczenia. Przemienił się w duszy człowiek, który morduje, miast pracować. Późnej zobaczymy, czy pożądania jego zmieszczą się w tej klatce, w której czuły się dobrze lenistwem przywyknienia. Świat wyszedł z fug. Teraz jeszcze nie możemy objąć całego odchylenia się jego od dawnej formy. Ale czuć zaczynamy już jedno: iż wszystko, cośmy dotychczas widzieli, jest dopiero początkiem. Nie złudzą nas pozory dyscypliny i „organizacyi", która włada machiną wojenną. Materyalny porządek tej karności pokrywa sobą chaos moralny i pęd ku zdziczeniu. Przyjdzie czas, gdy trzeba będzie stłumić ślepy instynkt niszczenia, który wzięło się za narzędzie. Jak tego dokonać i czy to się uda? Dziwilibyśmy się, gdyby to pytanie nie było już dziś przyczyną wielu bezsennych nocy.

Polska stoi w samym środku tego zamętu, na który składa się walka o nowy układ świata. Czekamy końca z całym spokojem, jaki dało nam doświadczenie stu lat niewoli. Nie mamy iluzyi — ale to lepiej. Oswajamy się z myślą, że kto wie, czy nie przyjdzie urządzić się prowizorycznie na czas jakiś, bo świat może przychodzić do równowagi powoli, wśród pauz, tak jak już było przed stuleciem, w epoce napoleońskiej. Wiek dwudziesty może mieć także swoje traktaty w Campoformio lub w Tylży — swoje uspokojenia, które będą tylko wstępem do nowych katastrof. Możemy otrzymać coś na rachunek naszych praw, możemy wyjść chwilowo z próżnemi rękami — jedno nas nie zaspokoi, drugie nie zwali z nóg, bo my, Polacy, umiemy już żyć w każdych warunkach. I w każdych będziemy pracowali dalej, z wzrokiem utkwionym w nasz cel ostateczny. Nie uwodzimy się królestwem sprawiedliwości, które miałoby zapanować na ziemi nazajutrz po pokoju. Ale wierzymy, dziś właśnie mocniej niż kiedykolwiek, że kruchym będzie każdy porządek, który wesprze się na fundamencie dawnych krzywd. Kruchym będzie i runie, tak jak dzisiaj walą się w proch ostatnie cegły „Świętego Przymierza" z przed lat stu. A my ostoimy się i zostaniemy, bo nasze prawo do życia jest częścią praw moralnych, które Bóg w duszę ludzką włożył.

Dzisiaj otworzą się świątynie i Polska zaintonuje hymn Zmartwychwstania Pańskiego. Będziemy modlić się o siłę ducha, o rozum, o równowagę w tem, co nas jeszcze czeka, o ziszczenie tych naszych żądań, na które pracowaliśmy ofiarą krwi i trudem powszednim od pierwszego dnia niewoli. Wrócimy do ognisk domowych umocnieni, gotowi do wszelkiego wysiłku, spokojni i ufni w końcowe zwycięstwo sprawiedliwości i w moc twórczą narodu, której Bóg sił użyczał i dalej użyczy.

„Wolne i niezależne państwo".

W dwojaki sposób może według nauki prawa narodów powstać państwo.

Pierwszy sposób zachodzi wtedy, gdy jakaś część istniejącego państwa odrywa się od niego, więc na pewnem jego terytoryum powstaje odrębna władza najwyższa, która zdoła utrwalić tam stałe swoje rządy. Kwestyą wtedy czasu tylko, kiedy po faktycznem powstaniu nowego państwa przyjdzie jego uznanie prawne; nieraz, zwykle nawet, przychodzi ono wcześniej ze strony państw ościennych, niż ze strony tego państwa, z którego części ono powstało.

Drugi sposób utworzenia nowego państwa zachodzi, jeśli po wojnie na terytoryach, które państwo pobite traci, zostaje stworzone nowe państwo. Może to zaś znowu w dwojaki nastąpić sposób. Albo traktat między państwami, prowadzącemi wojnę, takie państwo tworzy, kiedy więc ono powstaje na podstawie umowy państw wojujących. Albo też przez traktat państwo pokonane ustępuje części swego terytoryum, a państwo zwycięskie z swej mocy z niego tworzy nowe państwo. Ten ostatni przypadek zaszedł np. w r. 1807, kiedy w traktatach tylżyckich Prusy przeważną część ziem polskich odstąpiły Napoleonowi, a ten z nich utworzył Księstwo warszawskie.

Ale to całe prawo narodów, istniejące przecież właściwie prawie wyłącznie tylko praktyką przeszłego życia, uległo w ciągu rozwoju życia międzynarodowego wśród toczącej się wojny modyfikacyom bez liku; przyjęte dawniej powszechnie zasady zostały bądź siłą do nicości doprowadzone, bądź też poddane przekształceniom w paragrafach układów. Z tej dopiero praktyki życia wysnują prawnicy nowe reguły prawa międzynarodowego, które będą tak długo obowiązywać, aż znowu ich mocy nie zakwestyonują jakieś nowe fakty w rodzaju wojen lub umów, zawieranych przez zwycięzców z pobitymi. Prawo, które tylko życia jest wytworem, do tego życia musi się dostosowywać, jego objawy ubierać w paragrafy, wyszukiwać formę choćby starą dla nowej, lub na odwrót nową dla starej treści tego życia. Tak też i w tych układach pokojowych brzeskich widać takie wysiłki prawniczej myśli, by pogodzić z sobą objawy życia i teorye prawnicze, by zwłaszcza nową formą pokryć treść — jak świat starą.

Prawnie dużo prościej przedstawia się sprawa powstania państwa ukraińskiego. Powstał tam rząd, który ogłosił oderwanie się Ukrainy od Rosyi. I z tym rządem, nim on zresztą jeszcze swoją władzę utrwalił, nim naprawdę ujął ją w ręce, zawarły mocarstwa centralne pokój 9 lutego 1918 r., a przez to samo już uznały prawnie istnienie tego państwa, choć ono faktycznie jest jeszcze mgławicą, uznały wcześniej, nim takie uznanie przypadło mu w udziale ze strony państwa rosyjskiego, którego tworzyło poprzednio część składową. Cień pokoju z cieniem państwa zawartego wzmocnić ma dalszy bieg wypadków. Wszakże w traktacie z Rosyą, podpisanym 3 marca b. r., zastrzeżono w art. VI, iż Rosya ma „zawrzeć natychmiast pokój z republiką ukraińską", co implicite prejudykuje, iż Rosya uznaje istnienie tego państwa.

A więc państwo to powstało — prawnie — w pierwszy z wymienionych sposobów, przez oderwanie się od Rosyi, poczem następuje uznanie prawne jego istnienia ze strony państw centralnych i Rosyi. Brak dotąd prawnego uznania ze strony państw ententy, jak i państw neutralnych; od faktów dalszych zależeć będzie, czy, wzgl. kiedy ono przyjdzie.

Dużo więcej skomplikowaną jest kwestya powstania państwa litewskiego. Najprościej przedstawiałaby się ona, gdyby traktat określał, iż pobita Rosya odstępuje terytorya te państwom centralnym, a one tworzą państwo litewskie, tak jak to było w wypadku utworzenia Księstwa warszawskiego w r. 1807. Tymczasem traktat z 3 marca w art. 3 inaczej rozwiązuje tę sprawę; obszary, określone w nim, zostają wyjęte z pod zwierzchnictwa państwowego Rosyi, która też „zrzeka się wszelkiego mięszania się do wewnętrznych stosunków w tych obszarach", a przyszły los tych obszarów mają urządzić Niemcy i Austro-Węgry „w porozumieniu z ich ludnością".

A więc terytorya te prawnie nie zostały odstąpione zwycięskim państwom. Los ich zależeć jednak będzie od dwóch z państw centralnych i od porozumienia się z ludnością tych krajów. A więc te kraje mogłyby zostać włączone do państw centralnych, gdyby one i ludność tych krajów na to się zgodziły, mogą stać się za taką wspólną zgodą państwami niezależnemi lub zależnemi. Wszystkie tu możliwe ewentualności, bo przewidziana została tylko forma decyzyi, i to bardzo ogólnikowa, gdy brakuje w niej określenia, co to znaczy — „ludność", zaś nie ma żadnych zastrzeżeń co do treści tego wzajemnego porozumienia. Brak też jednego: przewidzenia wypadku, iż do porozumienia Niemiec i Austro-Węgier z ludnością — nie dojdzie. Brak to charakterystyczny — jaskrawo świadczący o tem, że porozumienie do skutku dojść — musi; a jak musi, nie potrzeba objaśniać, jeśli się ma na uwadze wzajemny stosunek sił kontrahentów.

Jeśli w takie wiotkie określenie zamknięto decyzyę o losie tych krajów, to dlatego, by usunąć zarzut, iż dokonywują państwa centralne aneksyi, a przez zaznaczenie porozumienia z ludnością uczynić zadość formalnie głoszonej przez Rosyę zasadzie samostanowienia narodów o sobie.

Dalszy bieg faktycznych wypadków daje nam poznać, jak to samostanowienie ma wyglądać. To samostanowienie Litwy o sobie wykonała „litewska rada krajowa", która z wielką śmiałością twierdzi, iż jest „uznana przez Litwinów w kraju i za granicą za jedyne upełnomocnione przedstawicielstwo litewskiego narodu", czem przynajmniej sama przyznaje, iż nie przemawia w imieniu innych narodów, które Litwę zamieszkują. Dziwna, że taki defekt znalazł się w akcie jej z 11 grudnia 1917 r., którym ona ogłosiła, iż tworzy „niezależne państwo litewskie". A więc — niby tak, jak Ukraina: Litwa odrywa się sama od Rosyi. Ta rada też sama w pewnej mierze przynajmniej określiła terytoryum nowego państwa, gdy uchwałą swoją ogłosiła Wilno stolicą Litwy! A ten cień rządu niezależnego państwa litewskiego zwrócił się z propozycyami uregulowania wzajemnych stosunków do Niemiec. Dnia 21-go marca kanclerz Rzeszy w imieniu cesarza Niemiec uznał to ogłoszenie się Litwy „za państwo wolne i niezależne". Prawnie więc nie państwa cetralne tworzą państwo litewskie, lecz ono — samo powstaje.

To państwo też „wolne i niezależne", choć nie mające nawet rządu, boć rada litewska (taryba) nie ma w rękach żadnych rządowych kompetencyi, z swej własnej i nieprzymuszonej woli — według brzmienia deklaracyi — oświadcza się za przymierzem z Niemcami, którego podstawą mają być konwencye: wojskowa i komunikacyjna, oraz wspólność celna i monetarna. Jako równe z równem zawiera przymierze z Niemcami, zawisłe więc — prawnie — od zgody obu stron. Ta zgoda z drugiej strony została już wyrażoną. Więc nie Niemcy zdecydowały o powstaniu państwa litewskiego, o potrzebie i treści jego przymierza z Niemcami, lecz sama ludność tego kraju, przemawiając przez tarybę. Niemcy przyjęły i zgodziły się na warunki przymierza, więc nawet nie korzystały z zastrzeżenia traktatu, iż one z Austro-Węgrami mają urządzić los tego państwa w porozumieniu z ludnością, lecz ludności zostawiły głos, usuwając w ten sposób od udziału w porozumieniu Austro-Węgry. Ze swej strony jeden do-

---

Ks. RENE GAELL.

Krzyż w okopach,

(Sceny wojenne)

tłómaczyła Zofia Jachimecka.

OD TŁOMACZKI.

Wojenna literatura francuska mało liczy książek tak pięknych i wzruszających, tak ciekawych i budujących czytelnika, jak tomik opowiadań księdza Reno Gaëll'a p. t. „Les Soutanes sous la Mitraille". Dla Francyi, która na niewiele lat przed wybuchem wojny przeprowadziła rozdział kościoła od państwa, jest książka ta, której tytuł spolszczymy na: „Krzyż w okopach", ciekawym dokumentem dokonującego się powoli procesu moralnego. Kilkunastu wydań doczekała się ona już w pierwszych miesiącach wojny. Republikańskim kołom czytelników zaleca ją przedmowa generała republikańskiej armii francuskiej, generała Humbela. Przedmowa ta jest najpiękniejszem świadectwem dla duchowieństwa francuskiego, które po latach prześladowania ze strony ojczystego rządu wezwane do udziału w wojnie niemal na równi z wszystkimi innymi obywatelami, złożyło na ołtarzu ojczyzny ofiarę zapału patryotycznego i krwi. Księża francuscy zajaśnieli na powierzonych sobie posterunkach najpiękniejszym przykładem. Wśród tysięcy zmobilizowanych duchownych znalazły się hufce bohaterów poświęcenia, płynącego z miłości bliźniego i męstwa, płynącego z miłości ojczyzny. Setki piersi w sutannach zostało ozdobionych legią honorową. Francuski ksiądz-żołnierz ma swoją zaszczytną kartę w księdze tej strasznej wojny.

Ks. Rene Gaëll opisał wiernie szereg epizodów, w których sam brał udział, lub o jakich donieśli mu w listach jego bracia duchowni. Opisał je nie w zamiarze gloryfikacyi duchowieństwa, ale dla zaświadczenia, że w tym wspólnym wysiłku, na jaki zdobyła się jego ojczyzna, nie zabrakło tych, z którymi taż sama ojczyzna przez swój rząd zerwała oficyalne stosunki. Opowiadania te, zachwycające prostotą stylu, wyciskające z ócz łzy wzruszenia i współczucia stały się pomnikiem chwały duchowieństwa francuskiego. Jakikolwiek los przeznaczyła sprawiedliwa Opatrzność Francyi, pewną jest rzeczą, że wojna ta będzie nowym, silnym posiewem ideałów Chrystusowych we Francyi. Generał Humbel kończy swoją przedmowę twierdzeniem, że książka ta przekona czytelnika o tem, jak potężnym bodźcem patryotyzmu jest i zawsze będzie wiara i że choćby z tego utylitarnego dla interesów powszechnych tytułu, zasługuje na honorowe miejsce w wychowaniu narodu.

Tak mówią patryoci dzisiejszej Francyi. Przekład niniejszy zawiera istotną treść pięknej książki księdza Gaëlla. Pewne modyfikacye i skrócenia okazały się konieczne ze względu na stosunki, w jakich pojawia się ten przekład. Nie wpływają one wszakże zgoła na zasadnicze rysy danych ustępów.

OBOWIĄZEK WZYWA.

— Tym razem — rzekł generał, mój stary przyjaciel — to już nie są żarty....

Było to w wieczór międzynarodowego Kongresu w Lourdes. Wszystkie głosy łączyły się w nieporównanej modlitwie, a w sercach rozbrzmiało cicho Hosanna wszechświata.

Ja także przeżywałem ten sen o pokoju, który, zdawało się, miał trwać wiecznie.

A on, przejęty troską, niemal brutalnie powracał do rzeczywistości, rozpraszał nasze radosne złudzenia, które ufność wlała nam w dusze:

— Nie — mówił z tą piękną energią, co umie spojrzeć w twarz bolesnej konieczności i uspokaja gorączkę, napędzającą do mózgu myśl o groźnej, nieprzewidzianej przyszłości — nie, to już nie są żarty, mamy wojnę...

— Zaczął mi tłómaczyć łańcuch międzynarodowych komplikacyj, sytuacyę Niemiec, stojących między dwiema możliwościami: wzrosnąć lub zginąć. Wykazał mi bezowocność dyplomacyi, złą wiarę pośrednictw pokojowych, pęd wydarzeń ku krwawej i nieuniknionej katastrofie.

— Za tydzień, a może i wcześniej, miliony ludzi wyruszą w drogę i Europa zaleje się krwią.

...W pięć dni później wyjechałem z opustoszałego prawie Lourdes. Na czerwonej okładce mojej książeczki wojskowej przeczytałem — sądzę, że po raz pierwszy w życiu — moje przeznaczenie na tragiczną godzinę: rozkaz stawienia się na miejscu mobilizacyi. I ta banalna karta wydała mi się nagle przerażająco wymowną.

Byłem żołnierzem i tym razem „nie dla żartu", jak mówił generał, ale dla wojny. W głębi ducha poruszył się we mnie obywatel, tak jak poruszył się w nas wszystkich w tych chwilach, w których wzruszenie trwa ciągle i nie ma się ku końcowi.

Ale kapłan czuł się większym, bardziej ludzkim, bardziej pocieszającym. I tym, co spotykali nas wówczas z tem pytaniem, cisnącem się na usta wszystkich: „Ksiądz jedzie?" odpowiadaliśmy: „Tak, ale nie po to, żeby zabijać, ale żeby pielęgnować, leczyć, a przedewszystkiem oczyszczać dusze".

Pewna matka, nieznajoma mi, której pięciu synów miało udać się na front, i którą nieprzewidziane zdarzenie umieściło obok mnie w podróży — powiedziała mi głosem pewnym, nie zmienionym wcale łzami odwagi:

— Po wszystkich pułkach porozrzucano księży. Będziecie wszędzie i to jest odwet Boży.

Jesteśmy w magazynie sekcyi X. X. służby sanitarnej, w pierwszych dniach mobilizacyi. Jak wszędzie, tak i tam gorączka wielkich przygotowań, zgiełkliwa praca, cudowny porządek ruchu przewidzianego i przygotowanego.

Przez wielkie miasto przeciągają pułki, idące w ogień, ukwiecone, wystrojone, przyjmowane okrzykami radości, żegnane pocałunkami.

Jest nas przeszło tysiąc i to tylko z pierwszego powołania, bo i na dalsze przyjdzie kolej. W tem połowa księży; sutanny nasze spotykają się z objawami gorącej sympatyi. Dwa uczucia, tak długo rozdzielone a przecież nierozdzielne: Bóg i ojczyzna łączą się tym razem bratersko, jak dwie rzeczy niezbędne.

Jakiś oficer zbliża się i pozdrawia nas:

— Chciałbym was wszystkich uściskać w imię wszystkich matek... Gdybyście wiedzieli, jak one liczą na was, jak błogosławią pocieszycieli, którymi się staniecie... My nie znamy słów, które umacniają i nie umiemy modlitw, które kołyszą w agonii... Ale wy...

Mówiąc to, płakał, nie starając się ukryć wzruszenia, gdyż czuł cały ogrom poświęcenia i całą niemoc pociechy ludzkiej wobec okropności śmierci w kwiecie wieku.

dały Niemcy warunek: „że Litwa weźmie udział w pokryciu ciężarów wojennych Niemiec". Litwa, według traktatu z Rosyą, nie ma przejąć części na nią przypadającej rosyjskiego długu państwowego, (którego na razie Rosya płacić nie myśli wierzycielom), więc za to — przejmie dług państwa, z którym się sprzymierza. Oczywiście — tylko z własnej chęci. Dziwna tylko, że z tem się rada litewska sama nie zaofiarowała w swej uchwale, ogłaszającej powstanie państwa. Ze stanowiska teoryi prawa narodów najoryginalniejszy to może przepis prawny umowy z sprzymierzeńcem.

Tak się **prawnie** przedstawia według tych **aktów** kwestya powstania litewskiego państwa i jego do Niemiec stosunku. A więc — samostanowienie narodu o sobie, akceptowane tylko przez Niemcy! Tryumfują nowe zasady prawa narodów — **w aktach prawnych**. Mogą się wprawdzie znaleźć sceptycy, którzy zechcą twierdzić, że te **nowe formy** zawierają w sobie **treść starą**, że to samostanowienie Litwy wykonał rząd niemiecki (usuwając na bok, wbrew traktatom, Austro-Węgry), a jedynie przemówił ustami taryby, że przymierze litewsko-niemieckie Litwie zostało narzucone, że rada litewska, pochodzi z nominacyi niemieckiej, nie jest zaś reprezentantką legalną Litwy itd. Mogą się wprawdzie znaleźć sceptycy, którzy zechcą twierdzić, że paragrafy umieją być elastyczne.

Ale czy się tacy sceptycy znajdą?

To zależeć będzie — od tej bitwy, która tam teraz rozgorzała na Zachodzie, od jej wyniku. W dużej mierze po to ją tam się wiedzie, by wykazać — mieczem, który najlepszą dawać zwykł interpretacyę prawną aktów międzynarodowych — że tak jest, jak twierdzą słowa traktatów, że Rosya z własnej woli pokój zawarła, że Litwa wykonała tylko prawo samostanowienia o sobie, nawet przejmując część niemieckiego długu państwowego. I może ci nieufni sceptycy, olśnieni jasnością, która ich oczom miecz niemiecki rozświetli, przyznają, iż się mylili, kwestyonując traktaty brzeskie. Boć najwymowniejszą podobno jest dyalektyka — siły.

St. Kutrzeba.

Życie umysłowe stolicy nie słabnie. Praca ożywiona w towarzystwach naukowych trwa, skupiając liczne grona przy ogniskach wiedzy. Żywą działalność rozwija Tow. Psychologiczne. Wygłoszone tam niedawno odczyty prof. Wł. Tatarkiewicza „O szczęściu" wielu zgromadziły słuchaczy. Ostatnio rozpoczął prof. E. Abramowski cykl prelekcyi „O metafizyce doświadczalnej". Z katedry uniwersyteckiej ustąpił profesor filozofii ścisłej Jan Łukasiewicz, by w ministerstwie oświaty objąć referat wyższych uczelni. Jest to niewątpliwie rozstanie z katedrą tylko chwilowe, a wybitny uczony niechybnie rychło wznowi na wszechnicy swą działalność, która zjednała mu tyle zasłużonego uznania. Pośród niepowetowanych strat, jakie poniosła nauka polska, zapisać należy śmierć Tadeusza Korzona. Pogrzeb czcigodnego dziejopisa stał się wyrazem hołdu dla jego szlachetnej pamięci. Żal i współczucie obudził zgon długoletniego redaktora „Tygodnika Illustrowanego" dra Józefa Wolffa.

Życie artystyczne Warszawy osłabło oczywiście, ale nie zanikło. Salony „Zachęty", mimo wszelkie przeciwności, wypełniają się często dziełami sztuki plastycznej. Dużo zaciekawienia budzi otwarta niedawno wystawa zbiorów ś. p. Leona Papieskiego, zapisanych Tow. Sztuk Pięknych. Pośród obrazów, które zajęły jedną z największych sal, widzimy dzieła Malczewskiego, Wyspiańskiego, Fałata, Wyczółkowskiego, Lentza, Sichulskiego, Rembowskiego, Kamieńskiego i w. i.

Z pośród nowości wydawniczych — jakże ich teraz mało! — wymienię najznamienitszą, mianowicie tom nowel A. Sygietyńskiego „Święty ogień", pełnych głębokiej myśli, zdobnych czarodziejstwem stylu.

Opera warszawska wprowadza w najbliższych dniach Ludomira Różyckiego „Erosa i Psyche". Dzieło to zyskało poza granicami Polski niezwykłe powodzenie, a bezwątpienia zyska je również w Warszawie. Rozmaitości grają „Głuszca" S. Krzywoszewskiego, a grają go znakomicie. Aż żal czasem bierze, patrząc na tych świetnych aktorów (nie z powodu „Głuszca" rzucam tę uwagę), że wielkie dzieła sztuki tak rzadko, a raczej prawie nigdy, nie ukazują się na widowni Rozmaitości. Czyż nie szkoda wysiłków? Jak wspaniale grają tu historyczną — żal się Boże — sztukę „Ks. Józef"! Pierwsza scena polska powinna mieć wyższe aspiracye, a że może sobie stawiać najtrudniejsze zadania, o tem wiemy. Nie uwierzymy zaś, aby wysiłku artystycznego nie poparła tak w teatrze rozmiłowana Warszawa.

„Kaligula", „Judasz", „Wieczór Trzech Króli" to trzy etapy tryumfu wielkiej poezyi i Solskiego-aktora. Zespół Teatru Polskiego, zrazu oporny i niedoskonały, coraz bardziej zaczyna opanowywać Solski-reżyser. Kamiński gra w Teatrze Małym. Gra jego, ów wynik mrówczej pracy i mikroskopowej analizy, olśniewa. Ale czemu nie dane nam podziwiać wielkiego aktora w dziełach Fredry, Moliera, Ibsena, Shawa? Czemu Kamiński od lat całych sięga po najmarniejszy produkt sztukorobów teatralnych i jawi się przed nami to jako „Mandaryn Wu", to jako nieśmiertelny czynownik w ckliwym melodramacie, to nawet jako Sherlock Holmes?

Trudno w Warszawie być Bekwarkiem. Pisałem o smutnej doli piosenkarza, pisałem o zamkniętym „Mirage'u". Na placu pozostał „Czarny Kot". Tam to „dziesiąta muza nabija czasem guza" wszystkiemu, na co bezsilny gniew bierze. Więc Warszawa głaszcze „Czarnego Kota".

Wiosna... Czekają ludzie odmiany, czekają oczyszczenia atmosfery. Bo duszno czasem bywa w naszym dobrze zamkniętym pudełku. Radzą rozmaici, poradzić nikt nie umie. Radził też pewien cadyk cudotwórca z Radzymina. Radził, jak zapobiedz szerzeniu się epidemii tyfusu plamistego. Oto, zdaniem owego w talmudzie biegłego męża, należy wyjść na wieżę i trąbić z niej na cztery strony świata na rogu baranim. Mądry cadyku! gdyby zbawienną była twa rada, z wszystkich wież ozwałyby się trąby, aby tylko wszelką zarazę wygnać za granice Ojczyzny.

Przywykliśmy mówić pogardliwie o „hordach" Dżingischana.

Ogłoszony świeżo tom pierwszy „Dziejów Rosyi" Feliksa Konecznego przypomina (str. 240—258) mnóstwo ciekawych szczegółów o tej półazyatyckiej potędze, która przy bliższem przypatrzeniu się nabiera pod wielu względami cech nowoczesności.

Dżingischan, czyli „król królów" (właściwe imię: Temudżin) był nietylko zdobywcą na wielką skalę, ale zarazem genialnym organizatorem i administratorem. „Horda" jego była to armia regularna, ze stałemi kadrami, z zawodowym korpusem oficerskim, urządzona na zasadzie systematycznego awansu, wykształcona wojskowo, doświadczona w masowych pochodach i obrotach, posiadająca swoje wypróbowane kombinacye strategiczne i nadzwyczajną pewność ruchów dzięki wzorowej karności.

Dżingischan stworzył całą szkołę wodzów, „zasługujących ze stanowiska wojskowego na najwyższy podziw". Masy zbrojne, które wciąż pomnażał i musztrował, równały się liczebnie całym plemionom. Gdy w r. 1237 wnuk jego Batuchan podejmował wyprawę, mającą dotrzeć od Wołgi do Dunaju, miał pod sobą 5 armii po 3 korpusy, t. zw. „tumany", razem 150.000 żołnierza, cyfra przy zaludnieniu ówczesnem niemniej olbrzymia, jak w stosunku do zaludnienia dzisiejszego liczba armii dzisiejszych.

Władza Dżingischana była ogniskiem ducha zdobywczego, a całe państwo jego i jego następców opierało się na sile militarnej, tak, iż nawet ludność cywilna była urządzona po wojskowemu. Wszystko służyło jednemu celowi: wydoskonaleniu narzędzi podboju. Tuż za armią, zaprowiantowaną w sposób wprost nowoczesny, i posiadającą wyborną służbę etapową, ciągnęły tabory wyszkolonych urzędników, którzy po zwycięstwie zaprowadzali natychmiast administracyę w imieniu Dżingischana i wprawiali ją w ruch z imponującą sprawnością.

Tak doskonała potęga — i przecież rozsypała się w gruzy. Podobnie jak w naszych oczach duchowy spadkobierca dżingischanatu, carat moskiewski. Nazywamy ją słusznie „hordą". Pomimo świetnej organizacyi i wysoko rozwiniętej techniki była to horda, gdyż brakowało jej — tak, jak caratowi — **ideału moralnego**, a jedynym jej motorem była **żądza panowania**.

Km.

„Dzieło dobre i w odpowiednim czasie".

Monumentalny „Atlas Polski" Romera, opracowany i wydany podczas wojny z myślą aby w plastyczny sposób pouczyć świat obcy o siłach, zasobach, warunkach rozwoju i kulturze naszego kraju, wywołał, jak wiadomo, najżywsze zainteresowanie i uznanie w kołach naukowych zagranicą. Chociaż od wydania jego minęły długie miesiące, mnożą się wciąż głosy fachowców, wskazujące na niezwykły i wyjątkowy charakter dzieła. Jak niegdyś Linde „Słownikiem języka polskiego", tak dziś Romer swoim „Atlasem Polski" stworzył pomnikową rzecz, na jaką w stosunku do swego kraju nie zdobyło się dotychczas wiele narodów, szczycących się wysokim poziomem kultury naukowej.

* * *

Znakomity geograf szwajcarski **F. Becker** zamieścił świeżo w „Neue Züricher Zeitung" (z 14 marca) o atlasie Romera obszerne i pełne gorącego uznania uwagi, w których czytamy:

„Dobre dzieło i w odpowiednim wydane czasie! Oto polski Związek kas oszczędności i pożyczek, stojący pod patronatem galicyjskiego Wydziału krajowego, wydał pod kierownictwem dra Eugeniusza Romera, profesora geografii na uniwersytecie lwowskim, a przy współudziale kilku innych fachowców geograficzno-statystyczny — możnaby przytem dodać i historyczny — atlas Polski. Atlas wydany w czasie, w którym ma powstać nowa Polska, musi wywołać szczególniejsze zainteresowanie, a może w wysokim stopniu **oddziałać uświadamiająco**. My, mieszkańcy środkowej i zachodniej Europy, mamy nieraz jeszcze błędne pojęcie o Polsce. Widzimy ją zawsze jeszcze w tym stanie, w jakim znajdowała się przed stu i więcej laty, w czasie ciężkich wewnętrznych walk, w czasie upadku i podziału. Obraz zaś Polski ówczesnej jest wcale dla niej niepomyślny, a że ciągle on w głowach naszych jeszcze żyje, musimy sobie zadać trud, by go wymazać. I Polska bowiem poczyniła w ubiegłych stu latach postępy, prawda, że w ciszy tylko i wśród trudności; właśnie jednak pokonanie owych trudności wykazuje, ile zdrowej siły tkwi w polskim narodzie. Sam już ów moment, że stowarzyszenia gospodarcze postanowiły podjąć się wydawnictwa, o którem mówimy, jest dobrym znakiem. Świadczy on o wysokim rozumie, którego naprożno jeszcze szukałoby się w niejednem miejscu, które uważa się za bardziej postępowe.

Atlas wykazuje przedewszystkiem w zewnętrznem opracowaniu pewną nowość: oto do każdej karty dodany jest tekst w trzech językach: niemieckim, polskim i francuskim, podający zwięzłe objaśnienia co każda tablica zawiera i co ma uwidocznić. W ten sposób staje się atlas zwięzłym podręcznikiem politycznej i gospodarczej geografii Polski i jest do pewnego stopnia jak gdyby ponownym wydaniem dzieła Stanisława Staszica: „Statystyka Polski" z r. 1807. Czyż dzieło takie nie jest znowu dzisiaj właśnie potrzebnem, i czyż nie przyniesie pożytku tym wszystkim, którzy pragną wskrzesić kraj polski do nowego życia, bez względu na to, czy to są sami Polacy, czy też czynniki obce, zewnętrzne?

Wydarzenia, których widownią jest obecnie Polska i Ukraina muszą wywoływać wyjątkowe zainteresowanie. Tam, na wschodzie Europy, gotuje się i kotluje, tam rozstrzygają się sprawy i zagadnienia zgoła odmienne, niż kwestya, do jakiego państwa ma należeć w przyszłości Alzacya i Lotaryngia, lub też Trentino. Tam, na wschodnich rubieżach Europy, **tworzy się historya i geografia w wielkich jeszcze zarysach i kształtach**, a przy pracach z tem złączonych wysnuwa się z geograficznych danych wnioski państwowo-gospodarcze, które znów ze swej strony służą za podstawę do ustalania porządków politycznych i granic państwowych. Ze względu też na to nie ogranicza się leżący przed nami atlas w treści swej i jej przeprowadzeniu wyłącznie tylko do owego szmatu ziemi, który my **dzisiaj** Polską nazywamy. Ujmuje on znacznie większy pas ziemi, pas tak obszerny, jak daleko kiedykolwiek sięgała polska moc, od Odry i Łaby aż po Czarne morze i Dniepr, a nawet znacznie jeszcze dalej.

Niema w istocie drugiego tworu, na którymby można tak wyraziście wykazać powstanie i wzrost, upadek, rozdarcie i zmartwychwstanie państwa, jak na istnieniu, przeminięciu i powrotnem odżyciu Polski. Najpierw zaczątek państwa w obszarze Wisły, potem rozrost jego ku zachodowi, w przestrzenie bardziej cywilizowane i zdolniejsze do wyższej kultury, aż wreszcie, obszary owe same tamę tym dążnościom położyły. Potem rozrost w kierunku wschodnim, w okolice gospodarczo zaniedbane, niezdolne początkowo do oporu. Stąd też głębiej sięgnął ów rozrost, aż wreszcie i tu napotkał na opór. Pod wpływem oporu owego następuje wciskanie powrotne w ściślejsze granice, aż wreszcie pod wpływem nacisku ze wschodu i zachodu nadchodzi zgniecenie i upadek. A dzisiaj, z wielkiej walki wschodniej potęgi, ma nowa powstać Polska! Tego chce niebo, lub też przyroda i ludzie, a politycy dnia dzisiejszego tak powinni dzieło to budować, by było ono dobrem i silnem.

Budowniczowie owi, i wszyscy, którzy ich pracę śledzą, powinni wziąć do rąk nowy

---

— Baczność!

Zapanowała cisza. Oczy nasze widziały już odległe, tragiczne pola. Jakiś głos wywoływał nasze nazwiska, wyznaczał nam obowiązki ludzkości i miłosierdzia.

Najpierw sanitaryusze... Długa była lista tych, co mieli za dwie godziny odjechać na front, z obowiązkiem zbierania rannych na linii ognia, w posiewie śmierci, prawie w pełnej walce.

Od czasu do czasu oficer przerywał monotonię rozkazów krótkiemi uwagami, na które można sobie pozwolić w chwili, kiedy każdy przyjmuje przypadającą mu część poświęcenia z pogodą duszy, z zapomnieniem o sobie i z gotowością na wszystko — bo to obowiązek.

— Będziecie narażeni, tak samo, jak walczący... Czerwony krzyż na naramiennikach i flagach nie uchroni przed kulami...

Lista przedłużała się. Komendant ciągnął dalej:

— Są między wami tacy, którzy już nie wrócą. Ale wasza odwaga będzie przez to jeszcze wznioślejszą, bo mogą was zabić, lecz wy nie będziecie zabijali. Waszem jedynem zadaniem jest miłować cierpiących, ktokolwiek byłby ranny, leżący na waszej drodze i wołający: „Litości!"

Jakiś głos odezwał się z szeregów:

— Nawet Niemiec?

Oficer spojrzał, uśmiechnął się lekko, a potem odparł:

— Tak przyjacielu, nawet Niemiec.

Podniosły się protesty, ale lekkie i bez przekonania.

— Rozumiem was — rzekł komendant — ale tak już postanowione, że obowiązkiem waszym jest bohaterstwo bez nadziei odwetu... po prostu: bohaterstwo i nadludzkie wyrzeczenie....

Tym, który odezwał się przed chwilą i którego przypadek umieścił obok mnie, był ukochany przyjaciel, dusza dzielna i odważna, wyrywająca się zawsze do zadań śmiałych i niebezpiecznych... Był to jak gdyby piękny i dumny muszkieter w sutannie. Należał do tych, co mieli odjechać na front i kiedy nazwisko jego zostało wymienione, nagła radość rozjaśniła jego twarz.

— Nareszcie! Obawiałem się, że zostanę!

Pozostać zdala od niebezpieczeństwa było dla każdego jakby poniżeniem, straconą aureolą. Czuliśmy to dobrze, my, przeznaczeni do szpitali na Zachodzie, mających przyjmować rannych, zdala od możliwości inwazyi.

Ksiądz Duroy żył już pełną rzeczywistością. Oczy jego widziały bliską przyszłość, a serce oddawało się z zapałem szlachetnemu zadaniu.

Kiedyśmy się rozeszli, ażeby przygotować manatki do odjazdu, ks. Duroy zaciągnął mnie pod drzewa.

— Zazdrościsz mi? — spytał.

— Pewnie.

— Rozumiem cię. To życie, które się zaczyna i to poświęcenie, którego od nas wymagają, to jak stworzone dla **nas**. Ale jak sądzisz, czy trzeba było mobilizacyi, ażeby uczynić to, co my czynimy?... Cóż stąd, że dziś idziemy służyć na rozkaz wypisany w książeczce wojskowej? Od dwudziestego roku zawsze byliśmy w służbie ojczyzny, byliśmy żołnierzami błogosławieństwa i podpory duchowej.

Zabrzmiała trąbka. Była to pierwsza zapowiedź odjazdu.

Podał mi rękę, spojrzenia nasze złączyły się w jednej wielkiej myśli i w jednej okrutnej obawie.

Byłem słabszy niż on. Pytanie ściskające mi serce, cisnące się na wargi, wymknęło się w gwałtownem wzruszeniu:

— Kiedyż zobaczymy się?

On dumny i silny wobec napomknienia o niebezpieczeństwie, powtórzył jak echo:

— ...zobaczymy się?...

Po chwili przerwał milczenie:

— Umrzeć tak... w trzydziestym roku... Lękam się, czym zasłużył na tę **łaskę**?...

Potem, stając się napowrót żołnierzem, którym nigdy nie przestał być, uderzył mnie po ramieniu.

— Mój drogi, mam myśl... Będę do ciebie stamtąd pisywał, o ile tylko będę mógł. I jestem pewny, że z twoich wrażeń, zmieszanych z mojemi, ułożysz wzruszające karty... Będę twoim korespondentem wojennym.

Ucałował mnie, czułem, że obietnica jego była jedną z tych, których się dotrzymuje.

On na froncie, ja w szpitalu. Obaj narażający się różnie, lecz oddani tej samej pracy, to w istocie mogło skusić moje pióro.

I oto dlaczego zabrałem się do pisania tego dzieła. Zawiera ono tylko prawdę, pisaną wśród cierpliwie znoszonego bólu, poświęcenia i krwi.

Rozkaz mobilizacyjny uczynił mnie sanitaryuszem w szpitalu, którego nie dosięgną ani pociski, ani bomby rzucane z aeroplanów. A jednak wśród okaleczałych ciał naszych cichych bohaterów znalazłem niejedną twardą naukę w cierpieniu, znoszonem dla wzniosłej sprawy.

Nieraz na mojej ręce, którą piszę, odnajdywałem ślady krwi, płynącej z ran opatrywanych w czasie dyżuru. Biały fartuch, który stał się moim mundurem, jest miejscami czerwony, a w tym kącie sali, gdzie **dzieci nasze** drzemią, lub jęczą, odczuwam chwilami powiew wojny. I to jest mój udział we wspólnem cierpieniu.

Pewien dziewiętnastoletni ranny — miał zgruchotane ramię — powiedział mi raz, kiedy starałem się wlać mu w serce trochę rezygnacyi i spokoju:

— Jak to jednak dobrze, że w niedoli naszej pielęgnują nas księża...

A kiedy chciałem, żeby mi wyjaśnił, co tak dobrego w tem widzi, przyciągnął mnie do siebie, jak rozpieszczone dziecko i szepnął:

— Dlatego, bo nas kochacie.

— Kochać ich! To nasz obowiązek, nasze słodkie zadanie, naszą namiętność! U wszystkich znajdują życzliwość ludzką; u nas znajdują miłosierdzie Boże.

Jeden stary wiarus z Maroku, któremu odjęto cztery zgruchotane palce, krzyczał kiedyś na sali:

— Skoro księża nas pielęgnują, to mi wszystko jedno, czy mi coś przetrąca na wojnie!

Dwadzieścia tysięcy księży francuskich dogląda obecnie rannych... Bardziej niż kiedykolwiek Bóg czuwa nad [illegible]

atlas o Polsce i na podstawie jego danych i wykazów opierać swe postanowienia. Niemały odniosą stąd pożytek. Niemniej i ci wszyscy, którzy będą chcieli poznać sprawę Polski tylko ze względu na geografię, statystykę i historyę, wielką z atlasu wyciągną korzyść. Wskazuje on w 32 tablicach, jak należy przedstawiać graficznie w sposób pełen wyrazu i szczególniej w pamięć wpadający zdarzenia geograficzne i historyczne. W tym też kierunku, z ogólnego stanowiska nauki i techniki jej, jest atlas Romera o Polsce pierwszorzędnym czynem. Dla kraju swego jest czynem patryotycznym, dla cudzego zaś niejednego kraju byłoby pożytecznem, gdyby w podobnem dziele uzyskał równą sposobność do zastanowienia się nad sobą. Jeden przedewszystkiem wniosek możemy wysnuć z przedmiotowego rozpatrzenia wywodów i przedstawień atlasu: że oto kulturalny rozwój ziemi polskiej od czasu ostatniego podziału i upadku samodzielnego państwa polskiego był mimo ciężkiego ucisku, takim, że pełną daje rękojmię, iż pod własną polską władzą i rządem, przepełnionym duchem nowoczesności, może powstać nowa, szczęśliwa i silna Polska. **Będzie ona wzbogaceniem i wzmocnieniem Europy, będzie niezaprzeczonym zyskiem kultury.** Zdrowe ziarno zalężne państwa polskiego leży w zachodniej kolebce, a że może ono silnie wybujać, o ile szczep i drzewo znajdą kulturalną pieczę, to uwidacznia atlas w swych rozmaitych przedstawieniach z nadzwyczajną siłą i w sposób niedający się obalić".

* * *

Niemal równocześnie z powyższym artykułem uczonego szwajcarskiego omawia dzieło Romera uczony holenderski, znany slawista N. von Wijk, profesor uniwersytetu w Leydzie, na łamach czasopisma „De Gids" („Przewodnik"). Prof. Van Wijk pisze między innemi:

„Jest rzeczą zadziwiającą, że naród tak ciężko doświadczony jak Polacy, był w stanie wydać takie dzieło pomnikowe, jak ten atlas. Z drugiej strony właśnie obecny tragiczny, lecz połączony z dużemi widokami lepszej przyszłości stan Polski domaga się, by zadawano sobie jak największą pracę, dla udowodnienia, że siły narodu nie osłabły. Niezaprzeczalny tego dowód mamy teraz przed sobą. Atlas ten ma 32 karty i około 70 map z objaśniającym tekstem. Autor uważał za potrzebne podać na mapach także i kraje, leżące poza granicami historycznymi Polski z r. 1772, które ze względu na wielką ilość mieszkających tam Polaków, ważne są dla obecnej „kwestyi polskiej". Celem było: 1) podanie spadku kulturalnego po dawnej Polsce, 2) wykazanie następstw rozbiorów Polski przez trzy mocarstwa, 3) podkreślenie podstaw społecznych, narodowych i ekonomicznych sprawy polskiej".

Dalej przytacza sprawozdawca treść całego atlasu i pisze:

„Prawie niema niczego w tych mapach, co się da w cyfrach wyrazić, czegoby z łatwością zrozumieć nie można. W jednej chwili możemy się zoryentować w sprawie żywiołu polskiego w rosyjskich zachodnich prowincyach (na wschód od t. zw. „Królestwa Polskiego"). Sprawa ta, jak wiadomo, jest jednem z najtrudniejszych zagadnień dzisiejszej kwestyi polskiej: osławionej kwestyi chełmskiej jest nawet osobna mapa poświęcona. Mapy są wydane barwnie, a barwy bardzo szczęśliwie dobrane".

Z głosów powyższych, pochodzących od uczonych obcych, widać, jak nieoceniony podręcznik oryentacyjny o Polsce zyskała Europa w atlasie Romera.

Ugory.

Odłogiem leżą role
jak łramicn zdarty szmal,
w schylonem nieba czole
zagasa słońca kwiat...

I czemraz krwawiej gore
i gaśnie w oczach mych —
cóż serce rwie się skore
do przeczuć jeno złych?

Cóż smutna myśl przylata?
cóż wrzeszczą stada wron?
o sine krańce świata
pogrzebny wsparł się dzwon

Żałoba idzie ku mnie,
żałoba szarych dni...
i sen skradziony trumnie
na jawie mi się śni...

Ziem widzi się mogiłą
i beznadzieją dusz —
co raz się w życiu zbyło,
nie zmartwychwstanie już..

Antoni Waśkowski.

Nie dajmy ziemi!

To, przeciw czemu ostrzegaliśmy w ostatnich dwu latach, stało się faktem dokonanym. Dorobkiewicz wojenny wypiera na całej linii zasiedziałych od wieków a zniszczonych z powodu wojny ziemian z ich włości i zagarnia ziemię, płacąc za nią wysokie ceny. Nie otarłszy się o kratki sądowe, łatwo zdobyte miliony lokuje w ziemi, nie tylko we wschodniej części kraju, gdzie przenosić się poczynają z poza kordonu hasła bolszewizmu, lecz także w środkowej i zachodniej Galicyi, a w większej jeszcze mierze w Królestwie Polskiem. Przebrzmiały hasła ochrony ziemi, rzucane tak hojnie, zagasł słomiany ogień, zlany strumieniem wody, jaką były ankiety, na których postanowiono założyć wielki bank, stworzony z zespołu kapitałów, wszystkich niemal instytucyi finansowych polskich, aby zaborczej fali obcego zalewu położyć tamy.

Ze wszystkich stron tak Królestwa jak i Galicyi dochodzą wieści o masowem wykupnie ziemi przez spekulantów, ofiarą wojennych wywłaszczeń padają równie majątki średnie, jak i wielkie, płyną miliony i krocie na wykupno ziemi, która uległa zniszczeniu, nizką rentą, ruinami, zgliszczami budynków i obawą przed naporem bolszewizmu, zachęca lekkomyślnych ziemian do pozbycia rodzimego zagonu za olbrzymie sumy papierków, jakie im offiarują.

Wobec grozy położenia stoimy bezradni, zapominając o tem, że ile ziemi naszej — tyle Polski, zapominamy o walce, jaka wre od dziesiątek lat w Księstwie, gdzie samoobrona narodowa stawia skuteczną zaporę kolonizacyi, setkom milionów zorganizowanego dla wywłaszczeń kapitału. Czyżby to, co widzimy u siebie na miejscu, było mniej groźnem, czyżby papierki, offirowane przez lichwiarza wojennego, miały być czemś bardziej usprawiedliwiającem niegodne czyny, niż talary, pochodzące z kolonizacyi? Czy wiemy, dla kogo i w jakim celu odbywa się frymarka ziemią, walka nam wypowiedziana, uderzająca w podstawy naszego bytu?

Nie mówi się już o tych, którzy ziemię nabyli przed wojną dla parcelacyi, o przedwojennych spekulantach, wyzyskujących obecnie korzystną konjunkturę, jaka powstała na targu ziemią. Nie zapominamy o ogólnej tendencyi do wykupna ziemi, jaką spostrzega się także w Niemczech, na co srodze biadają ekonomiści i agraryści, gdyż objaw ten zagraża przeprowadzeniu wielkich planów samostarczalności i niszczy pracę nad podniesieniem produkcyi rolnej. Nie słyszy się tam jednak o orgiach spekulantów, o masowem, jak u nas, przechodzeniu ziemi w obce ręce i zanierzonej dewastacyi lasów, a raczej reszty ich, jaka ostała się przed pożogą wojny i kornikiem, który wyniszcza wielkie ich przestrzenie.

Zanim będziemy w stanie dostarczyć materyału o masowych sprzedażach ziemi w obce ręce, zapytujemy, w jakim stanie znajduje się akcya ochrony ziemi, czy koncesya na bank, który miał powstać, istnieje i jakimi środkami rozporządzać będzie instytucya, która miała położyć tamę zaborczości?

Zdrowo zorganizowany ogół naszych ziemian, którzy czują wartość ziemi, kochają ten warsztat swej pracy, nie powinien dopuścić do tego, aby w czasie, gdy wszystkie uświadomione społeczeństwa dążą do podniesienia produkcyi rolnej, u nas topniały produktywne warstaty, oddawane w ręce spekulanta, kupującego je dla rozbicia, dla rabunkowej parcelacyi. Spodziewamy się, że odruch ogółu ziemiaństwa, który rozumie grozę położenia, zdoła poskromić zapędy dorobkiewiczów wojennych i położyć tamę spekulacyi, pomoże do zgromadzenia potrzebnych kapitałów dla ochrony tych obszarów ziemi, którym grozi faktycznie przymusowa sprzedaż, a piętnować będzie, jak w Księstwie, sprzedawczyków, dla których zysk jest jedynym celem.

Roman Woyczyński.

Z Lublina.

Lublin 25 marca.

(Miejskie biuro statystyczne. — Stosunki zdrowotne. — Nowe połączenie kolejowe Lublin—Częstochowa. — Magistrat i Rada miejska a władze okupacyjne. — Ruble Romanowych, ruble Kierenskiego i karbowańce. — Świerzb koński. — Pisanki i kraszanki Wielkanocne. — Putyra redivivus.)

Tutejszy magistrat zorganizował miejskie biuro statystyczne. Przygotowawcze prace postępują szybko pod kierunkiem p. Jerzego Drosio. Organizacyę oparto na doświadczeniach, zebranych przez miejskie biura statystyczne w Krakowie i w Warszawie, mające już swoją historyę. Zwłaszcza wydawnictwa biura krakowskiego, założonego z początkiem lat ośmdziesiątych z. w. przez wybitnego statystyka, ś. p. prof. Kleczyńskiego, dostarczają znakomitych wskazówek dla nowych biur statystycznych, zakładanych na ziemiach polskich. Słychać bowiem, że także miasto Łódź wstępuje w ślady Lublina. Przy organizowaniu lubelskiego biura pomagał wskazówkami także wydział statystyczny przy Jeneralnem Gubernatorstwie Wojskowem, zostający pod kierownictwem profesora U. J. Dra Kumanieckiego. Nowe biuro zaczęło wydawać sprawozdania tygodniowe, obejmujące ruch małżeństw, urodzin i skonów. Ludność cywilna Lublina wynosi na podstawie stanu z 15 października 1916 r. 81.198, w tem 54.105 chrześcijan i 36.093 żydów. W ciągu tygodnia od 10 do 16 marca b. r. zawarto tylko cztery małżeństwa i to wyłącznie wśród ludności żydowskiej (ślubów chrześcijańskich nie było wobec Wielkiego Postu). Przyszło na świat w tym czasie 39 dzieci, w tem 20 chłopców i 19 dziewcząt, według religii 15 chrześcijańskich i 24 żydowskich. Zmarło 51 osób, z tego miejscowych 44. Na tych 51 skonów było 25 mężczyzn i 26 kobiet, żydów zaś tylko 18, w tem 10 mężczyzn. W lubelskich szpitalach zmarło 13 osób z tego 6 żydów. Zróżniczkowanie skonów według przyczyn śmierci wykazuje, że najwięcej ofiar pochłonęła gruźlica płuc, bo z górą 25 procent.

I nie można się temu dziwić, jeżeli się zważy fatalne stosunki kanalizacyjne w naszem mieście. Dziwnym wprost był dawny zarząd miasta za rosyjskich czasów; założono wodociągi — a nie przeprowadzono kanalizacyi. Kamienice zaopatrzone w odpowiednie ustępy na wszystkich piętrach, należą do rzadkości. Zadowalano się przez długie lata ustępami na dole, które w dodatku zastępują i dziś jeszcze nie istniejące tu wcale publiczne ustępy. Nieczystości, wywożone z braku odpowiedniej kanalizacyi na sąsiednie pola, zatruwają powietrze, zwłaszcza w letniej porze i uniemożliwiają przechadzki w najbliższą okolicę poza miastem. Uzdrowienie stosunków sanitarnych będzie jednem z najpilniejszych i najważniejszych zadań samorządu miejskiego.

Szczególne stosunki panują zwłaszcza na Starem Mieście, zamieszkałem przez ludność żydowską. Żal się robi patrzeć na szczigodne mury, które pamiętają bardzo stare dzieje, a otoczone są zewsząd brudem i niechlujstwem. Tak zwana brama żydowska, zamykająca średniowieczną perspektywę architektoniczną od strony bramy krakowskiej, mieści mieszkania najnędzniejszych rodzin żydowskich. Dalej nieco za nią można oglądać w starym gmachu prowizoryczne mieszkania, poprzedzielane lichemi przepierzeniami z desek, mieszczące w ciemnościach i brudzie po kilkanaście nieraz osób na przestrzeni paru metrów sześciennych, z góry sypią się przez szpary podobnej, na prędce skleconej powały, odpadki z mieszczącej się na „piętrze" tak zwanej „fabryki waty". Nie dziwota, że stare miasto było niewygasającem siedliskiem tyfusu plamistego. Zrobiono wprawdzie coś nie coś dla stłumienia tej zarazy, lecz na widok brudu i stosunków mieszkaniowych w tej dzielnicy strach zbiera, czy za zbliżeniem się ciepłych dni letnich groźny a stały dotąd mieszkaniec starego miasta nie da znowu znać o sobie. Uporządkowanie tych stosunków domaga się także pietyzm, boć tam przecie wznosi się zamek królewski z przepiękną kaplicą, tam gmach trybunalski, pamiętny zgonem Jana z Czarnolasu, tam też kościół dominikański, gdzie zaintonowano uroczyste „Te Deum" po podpisaniu Unii lubelskiej. Zdałoby się, by Lublin poszedł śladami Warszawy, gdzie niedawno na żądanie wydziału zdrowia polecił naczelnik milicyi miejskiej sporządzić wykaz najbardziej brudnych i zaniedbanych pod względem sanitarnym domów. Na podstawie tego wykazu magistrat zarządził ich oczyszczenie i dezynfekcyę.

Magistrat Częstochowy wystąpił z planem nowego połączenia kolejowego z Częstochowy do Lublina przez przedłużenie kolei herbskiej, dobiegającej do Kielc. Według doniesień dzienników, magistrat częstochowski miał się w tej kwestyi zwrócić do kieleckiego, otrzymał jednak podobno odpowiedź, że projekt ze względu na obecne stosunki jest przedwczesny. Na to, nie bez słuszności, zauważył „Dziennik Lubelski", że po wojnie projekt niewątpliwie będzie na nowo podjęty i uskuteczniony, gdyż wspomniana linia może mieć pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju ekonomicznego Polski.

Po pokoju z Ukrainą Rada m. Lublina uchwaliła nie utrzymywać stosunków z władzami okupacyjnemi. Do tego stanowiska Rady miejskiej musiał się oczywiście zastosować także magistrat. Wykonanie tego postanowienia musiało nastręczyć trudności, gdyż administracya dotyczy najżywotniejszych interesów najszerszych warstw ludności, a te wymagają ciągłej styczności władz okupacyjnych z organami samorządnymi. To też 21 b. m.: Rada m. zajmowała się ponownie powyższą sprawą i — jak słychać — uchwaliła wysłać do władz okupacyjnych pismo z wyłuszczeniem warunków ponownego nawiązania wzajemnych stosunków. Pomyślne załatwienie tej kwestyi byłoby pożądane, gdyż życie nie zniosłoby na dłuższą metę zahamowania choćby w części aparatu administracyjnego. Zachodziłaby wówczas obawa, że władze okupacyjne gotoweby przystąpić do rozwiązania Rady i powierzenia zarządu miast znowu wojskowemu komisarzowi administracyjnemu. Chodzi więc o to, czy zniknięcie jednej z nielicznych i tak placówek samorządu miejskiego, leżałoby w intersie miejscowej ludności i w powszechnym.

Na tutejszej czarnej giełdzie rozeszła się pogłoska, że władze wojskowe w związku z wymianą rosyjskich pieniędzy, przywożonych przez wracających z niewoli jeńców, ustaliły stosunek wymiany za 100 rubli 230 koron; jednakowoż przy zakupnie dawnych rubli, t. zw. obecnie „Romanowych", przez wojskowe kasy, mogą te ostatnie płacić co najwyżej 225 koron za 100 rubli. Co się tyczy t. zw. „rubli Kiereńskiego" i karbowańców, to wolno kasom wojskowym zmieniać wracającym oficerom tylko do 2000 rubli a żołnierzom najwyżej do 200 rubli po kursie 225 koron.

Wreszcie z miejscowych drobiazgów należy zanotować, że pojawiło się w ostatnich dniach kilkanaście wypadków świerzbu wśród koni. Wydział weterynaryjny wydał odpowiednie zarządzenia.

Wobec nadchodzących Świąt zakazały władze farbowania jaj kurzych i wprowadzania ich do handlu.

Znany z Krakowa genialny maniak-podrabiacz dokumentów szlacheckich Putyra, zmartwychwstał... w Noworadomsku. Niedawno przyjęto do tamtejszej komendy powiatowej niejakiego księcia Gedroycia, jako urzędnika kontraktowego. Lecz oto jeden z tamtejszych urzędników skarbowych poznał w nim swego kolegę z ławy szkolnej, Putyrę. Porozumiano się z krakowską Dyrekcyą policyi, która sprawę wyjaśniła ponad wszelką wątpliwość. Aresztowany Putyra-Gedroyć przyznał się od razu, a na swe usprawiedliwienie zauważył:

„Cóż miałem robić? Czyżby mnie jako Putyrze, dał dziś ktokolwiek kawałek chleba?"

Poprzysięgamy!

Że nie schylimy przed przemocą głowy
Ufni w Narodu prawa wiekuiste:
Poprzysięgamy Pannie z Częstochowy,
Zaprzysięgamy Tobie, Jezu Chryste!

Nie będzie Polska z praw i czci wyzuta
Póki tchu w piersi — dopóki krwi w żyłach:
Na cień Wiśniowskich i przez śmierć Traugutta
Poprzysięgamy na świeżych mogiłach!

Na naszej ziemi myśmy właściciele,
Od kresów wschodnich po Bałtyku morze:
Że gwałt nam czynią na Ojczyzny ciele,
Protestujemy wobec Ciebie, Boże.

Dokąd człowiecza lotna myśl doleci,
Jak tylko ludzka władza ducha sięga:
W imieniu własnem i za nasze dzieci,
Niech grzmi protestem Zbudzonych przysięga!

Że nie schylimy przed przemocą głowy
Ufni w Narodu prawa wiekuiste:
Porzysięgamy Pannie z Częstochowy,
Zaprzysięgamy Tobie, Jezu Chryste!

W Krośnie 17. II. 1918. *M. K.*

Na Zmartwychwstanie bije dzwon...

Na zmartwychwstanie bije dzwon.
Alleluja!... rwą się słowa,
słońcem co zgorzał nieba skłon
i w gwiazdy leci pieśń spiżowa,
Moc i otuchę niesie nam — nie zgon.
— na zmartwychwstanie bije dzwon.

Na zmartwychwstanie, bracia, nie na zgon
słyszycie?! w piersiach duch i wiara rośnie,
z Wawelskiej góry bije Zygmunt — dzwon,
pęknięte serce zadrgało rozgłośnie
moc i otuchę niesie — a nie zgon,
— na zmartwychwstanie bije dzwon.

Zygmunt.. błękitną niesie we świat wieść,
Że się ofiary krwawej spełnił — cud,
że co umiera, musi kiedyś wskrześć;
błogosławiony dzisiaj wszelki trud,
błogosławiony w to słoneczne rano,
a ci co padli — zmartwychwstaną!

Przeto nie w smutkach, które serce mroczą
legną się słowa te, ni w łzie serdecznej
co jasny słońca blask przysłania oczom,
ale we wierze wielkiej i słonecznej,
moc i otuchę niosą — a nie zgon
— na zmartwychwstanie bije dzwon!

Stanisław Stwora.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Z ziemi włoskiej do Polski...

W ostatnich dniach ukazały się na półkach księgarskich „Legiony" — ostatnia powieść Sienkiewicza. Z arcydzieła tego wyjmujemy dwa opisy, malujące nastroje i uczucia bohaterskiej polskiej generacyi Dąbrowskiego, przemierzającej swoją stopą klasyczne ziemie włoskie w słynnej ówczesnej kampanii.

Gdy, po wielu pochodach, zaszli na północny brzeg jeziora Trazymeńskiego, kapitan Amira przywołał Marka i zapytał, czy wie, jakie wspomnienie związane jest z tą miejscowością, a po odpowiedzi chłopca, że tak jest, polecił mu, by opowiedział żołnierzom ze swej kompanii o bitwie Hannibala z Rzymianami. Marek wywiązał się z zadania, jak umiał, a chłopy słuchały go z ciekawością, dziwiąc się, że to już i przed Wielkim Bartkiem (tak nazywano w legii Buonapartego), przed Kościuszką i przed Dąbrowskim „bywały tęgie jenerały". Następnie jednak, chociaż rybacy naznosili mnóstwo ryb, żołnierze nie chcieli ich jeść, mówiąc, że „w tej wodzie za dużo luda namokło" — i próżno im tłómaczono, że od tej bitwy upłynęło przeszło dwa tysiące dwieście lat. Wieczorem odkomenderowano do głównej kwatery dziesięciu żołnierzy z podporucznikiem Krukowskim, a między nimi i Marka. Kwatera znajdowała się w pokaźnej willi wiejskiej, między Torontolą a brzegiem. Jenerał Wielhorski odjechał był do Mantui, ale znajdowali się Dąbrowski, Kniaziewicz, szefowie batalionów, adjutanci, a prócz nich francuski pułkownik Gautier i Claudio, adjutant jenerała Rusca, jednego z przywódców wojsk cyzalpińskich. Ponieważ wymarsz w kierunku Orvietto miał nastąpić nazajutrz, skoro świt, przeto jenerałowie chcieli zwiedzić słynne pole bitwy bodaj nocą, eskorta zaś okazała się potrzebna dlatego, że okolica nie była zbyt pewna.

Gdy żołnierze nadeszli, sztab siedział jeszcze na tarasie, przy świetle lamp, popijając wino z oplecionych słomą flaszek i paląc fajki. Na stole, między flaszkami leżała książka, którą Dąbrowski przykrywał w czasie rozmowy co chwila swoją ogromną dłonią. Pięciu szeregowców stanęło z każdej strony na schodach, wiodących na taras, oczekując, aż jenerałom podoba się wstać — i wówczas Marek usłyszał następującą rozmowę:

— W bitwie nad Trazymenem — mówił Dąbrowski — o mało nie rozstrzygnęły się losy Rzymu, a zatem i losy świata. Gdyby Rzym był upadł w walce z Kartaginą, my może bylibyśmy tem, czem jesteśmy, to jest Polakami, ale (tu zwrócił się do Gautiera) ty, obywatelu pułkowniku, nie byłbyś Francuzem.

— A to dlaczego? — zapytał żywo Gautier.

Jenerał począł mu tłómaczyć, jaką drogą powstał język i naród francuski, a zarazem wykazywać, że gdyby Galię zajęli zamiast Rzymian Kartagińczycy, albo tylko Germanowie, to wytworzyłaby się z tego jakaś mięszanina zgoła odmienna. Naukowe te wywody nie na wiele się jednak przydały, gdyż Gautier, wysłuchawszy ich, odrzekł z niezachwianem przekonaniem:

— Jenerale, choćby dyabli pomięszali się z Gallami, to ja byłbym tak samo Francuzem.

Dąbrowski kiwnął dłonią, poczem wziąwszy książkę, rzekł:

— Zanim pójdziemy na pole bitwy, możeby dobrze było przeczytać jej opis. Wożę zawsze w swoim żołnierskim mantelzaku kilka książek, a między niemi i Liwiusza.

To rzekłszy, podał książkę Drzewieckiemu.

Drzewiecki wziął ją, lecz zanim ją rozłożył i znalazł odpowiedni ustęp, Gautier zapytał go z widoczną obawą:

— Po jakiemu to będzie?

— Po łacinie.

— Powiedz mi tedy, obywatelu, czy wyście byli księżmi w swojej ojczyźnie, czy co?

— Nie, ale w szkołach księża bili nas w skórę, ile wlazło, żeby nas łaciny nauczyć — odpowiedział wesoło Drzewiecki.

Poczem popatrzył przymrużonemi oczyma na Marka, stojącego z karabinem u nogi tuż przy wejściu na taras, uśmiechnął się i rzekł:

— Ba, między nami i prości żołnierze umieją po łacinie.

— Obywatel drwisz sobie ze mnie? — oburzył się Gautier.

Na to Drzewiecki skinął na Marka, a gdy ów zbliżył się i wyciągnął po żołniersku, wyjął mu z rąk karabin, a natomiast podał książkę i rzekł:

— Czytaj.

A Dąbrowski, który rad był zawsze pochwalić się swym żołnierzem, dodał:

— Siadaj i czytaj.

Gautier ścisnął zębami cybuch fajki i począł pykać mocno. Na tarasie uciszyło się, bo jednak wszyscy ciekawi byli usłyszeć nad Trazymenem opis trazymeńskiej bitwy. Zdala dochodziły tylko głosy wartowników. Niebo nad tarasem nabite było gwiazdami; w powietrzu wielki spokój.

Marek spojrzał naprzód na rozświetloną toń jeziora, którą widać było doskonale, następnie na lampy, koło których kręciły się ćmy nocne i począł czytać wzruszonym, młodym głosem, co następuje:

„Przybywszy do jeziora poprzedniego dnia, o zachodzie słońca, Flaminius ruszył nazajutrz naprzód, zanim pierwszy brzask rozwidnił okolicę, i nie wysławszy dla jej rozeznania żadnych podjazdów. Gdy, po przejściu wąwozów, kohorty na szerszej nieco równinie poczęły się rozwijać, spostrzegł tylko tych nieprzyjaciół, których miał przed sobą. Zasadzki z tyłu i nad głową uszły całkiem jego baczności. A wtem Kartagińczyk, ujrzawszy, że stało się, czego sobie życzył, i widząc Rzymian zamkniętych między górami i jeziorem, a zarazem otoczonych przez swe wojska, daje znak wszystkim naraz do ataku. Ci pędzą wprost, jak komu najbliżej. Mgła, gęstsza w dolinie, niż na wzgórzach, czyni ów atak bardziej nagłym i niespodziewanym. Kartagińczycy, rozstawieni na wyniosłościach, widzą się lepiej i pędzą w dół jednocześnie. Rzymianin tylko z krzyków, rozlegających się ze wszystkich stron, poznaje, że jest otoczony. Bitwa, nim legionista zwarł się w szyki, nim za broń chwycił, nim wyciągnął miecze, rozpoczyna się z przodu, z boków, z tyłu.

„Wśród ogólnego przerażenia sam tylko konsul serca nie traci, a gdy w zmieszanych szeregach każdy zwraca się w tę stronę, z której dochodzą wrzaski najsroższe, on, o ile może, zbiera żołnierzy, ustawia szeregi, napomina, rozkazuje stać twardo i walczyć mężnie. „Nie czas — woła — ślubować, nie czas błagać bogów: siła tylko i odwaga może was zbawić. Drogę przez nieprzyjaciół toruje jeno żelazo, a im mniej bojaźni, tem ratunek pewniejszy". Niestety wśród wrzasku i skrzętu nie słyszano ni rad, ni rozkazów. Żołnierz nie mógł odnaleźć swego znaku, swego szeregu, swego miejsca. Przytomności starczyło ledwie do chwycenia za broń. Niektórym zbroja raczej brzemieniem była, niż obroną. W głębokim mroku słuch służył lepiej od oczu. Więc zwracali zwrok i oblicza w stronę, skąd szły jęki rannych, dźwięk zderzających się zbroi, okrzyki tryumfu i trwogi... Tym, co uciekali, zagradzał drogę zbity tłum żołnierzy, tych, co wracali do bitwy, porywał prąd uciekających. Więc, gdy na nic był wszelki wysiłek, gdy z jednej strony góry, z drugiej

jezioro, a z tyłu i z przodu nieprzyjaciel, — zrozumiał Rzymianin, że zbawienie jeno w prawicy i w żelazie. Zaczem nowa rozszalała bitwa: nie taka w ordynku, którą rozpoczyna prymak, a toczą dalej włócznicy i grożne trzeciaki, — i nie taka, w której przedchorągiewni biją się w przodku znaków, a za nimi uderza szyk główny, ale bezładna, gdzie żołnierz, walcząc, nie w swoim legionie, nie w swej kohorcie i rocie, sam sobie przewodnikiem i wodzem. Tak wielka zaś była zaciekłość wojsk obu, że nikt nie odczuł strasznego trzęsienia ziemi, które zburzyło mnóstwo miast w Italii, góry zrównało z ziemią, odwróciło biegi rzek i wepchnęło w ich koryta fale morskie...“

Marek odetchnął i przerwał, nie wiedząc, czy ma czytać dalej. Słuchali w skupieniu oficerowie; mniej biegły w łacinie Kniaziewicz pochylił głowę i otoczył dłonią ucho, by żadnego słowa nie stracić; pułkownika Gautier'a, który był w czasie czytania zasnął, zbudziła cisza, więc począł pykać na nowo ze zgasłej fajki, a wreszcie zabrał głos Dąbrowski.

Po francusku już, lubo niezbyt poprawnym językiem, jął opowiadać o śmierci konsula z ręki isumbryjskiego jeźdźca i o ostatecznej klęsce Rzymian. Wywołana opowiadaniem złowroga, ale olbrzymia postać Hannibala stanęła jakby żywa przed oczyma słuchaczy, okrutna, nieubłagana, zwycięska. Dąbrowski mówił dalej:

— Nie był to geniusz, jak Aleksander lub Cezar, albowiem brakło mu wzniosłych pomysłów, które zmieniają życie człowieczeństwa; ale i Aleksander i Cezar, gdyby im przyszło z nim walczyć, mogliby byli bitwy przegrywać. Nie umiał może myśleć i czynić planów na dłuższe lata, ale natomiast na placu, wobec nieprzyjaciela nikt nie zdołał mu wyrównać. Wspomnijcie, że po bitwie trazymeńskiej przyszły Kanny.

— Tak, jenerale — przerwał Tremo — a jednak na Rzym po Kannach nie uderzył i Rzymu nie zburzył.

— „Umiesz zwyciężać, Hannibalu, korzystać ze zwycięstwa nie umiesz“ — zacytował słowa Maharbala Drzewiecki. Poczem dodał:

— Hannibala mogę podziwiać, ale nie mogę się do niego przekonać.

— Przekonać się trudno — odpowiedział Dąbrowski — albowiem brakło mu nietylko wzniosłych pomysłów, lecz i wspaniałomyślności. Nigdy mu serce nie zadrgało miłosierdziem, nigdy dobrocią. To dusza innej rasy. Ale tę swoją Kartaginę kochał jednak do ostatniego tchu życia, i gdy nadeszła chwila, w której zrozumiał, że na nic trud i cel życia, na nic niesłychane zwycięstwa, że Rzym, tylekroć przez niego zdeptany, tryumfuje, a ojczyzna ginie i zginąć musi, wówczas był to człek chyba najbardziej nieszczęsny na ziemi. Widzę go oto jako tułacza na obcej ziemi — po Zamie — i schylam przed nim głowę, chociaż na Kapitolu nie był i Rzymu nie zburzył.

To powiedziawszy, umilkł i dopiero po chwili rzekł:

— Ale już późno, więc może pójdziemy rzucić okiem na dawne pole bitwy.

Ruszyli wszyscy, z wyjątkiem pułkownika Gautier'a, który odezwał się z żołnierskim humorem:

— Mój jenerale, Hannibal mógł być wielkim wodzem, ale w Rzymie nie był, a ja byłem, więc idę spać.

I, przyłożywszy palce do skroni, zawrócił na miejscu i poszedł do swej kwatery.

A oni udali się nad jezioro i szli wolnym krokiem, mając przed sobą i za sobą po pięciu żołnierzy. Księżyc wysunął się już z poza Apenin, rozświetlił kortońskie wzgórza i położył się szerokim, srebrnym mostem na cichej toni. Noc była jasna, jak dzień, żadnego powiewu, i mgły, zwykłe nad Trazymenem, nie przesłaniały widoku. Na tle skąpanych w białym niemal blasku zboczy rysowały się czarne wpadliny i wąwozy, w których czaili się swego czasu Kartagińczycy. Oficerowie to zatrzymywali się chwilami dla rozmowy, to szli dalej, rozglądając się dookoła. Niejeden mówił też sobie w duszy: „hej! gdzieśmy to doszli! śladami Hannibala aż nad Trazymeńskie wody!“ I tak myśląc, spoglądali na migające w oddaleniu ogniska polskich biwaków.

Dąbrowski znów zabrał głos, ale mówił cicho, jak się mówi w kościołach, albo na cmentarzach:

— Musiało się tu dużo zmienić. Zwietrzało dużo skał, porozsypywały się wzgórza, ale to było tu. Tu piętnaście tysięcy legionów, cała siła Rzymu, leżało pokotem we krwi.

— A Rzym czekały jeszcze Kanny — zauważył Kniaziewicz.

Tremo zaś rzekł:

— Jednakże się ostał, i zwyciężył.

Na to Dąbrowski odkrył głowę, przyłożył dłoń do czoła i trwał tak przez chwilę, a potem począł zwolna mówić:

— Bo nigdzie miłość ojczyzny nie gorzała tak wielkim płomieniem... Nigdzie obywatel nie był tak gotów na śmierć p r o a r i s e t f o c i s... Ach! w Rzymie nie mogło być Targowicy, Rzym mógł być zgładzony, ale nie mógł być rozdarty między sąsiadów... Rzym to nie... Polska...

I dalsze słowa uwięzły mu w ustach, a tym, którzy go słuchali, przygniótł dusze jakoby niezmierny ciężar. Zapadła cisza — i pochyliły się wszystkie głowy. Ściśnięte serca zalała wielka gorycz...

Wtem zdala, wśród głuchej nocy, doszedł ich na tem trazymeńskiem pobojowisku, od strony ognisk i biwaków polskich, żołnierski głos śpiewający:

„Jeszcze Polska nie umarła*),
Póki my żyjemy...“

— Słyszysz, jenerale? — zapytał Tremo.

A Dąbrowski podniósł załzawione oczy ku księżycowi.

— Daj to Bóg — rzekł.

* * *

Z Orte do Rzymu jest przeszło dwanaście mil drogi, ale nawet między oficerami, zwłaszcza młodszymi, było wielu takich, którzy, nie znając odległości i nie mając map, sądzili, że lada chwila zobaczą siedm wzgórz i kopuły miasta. Mieli je ujrzeć znacznie później, ale tymczasem zeszli za miastem w dolinę Tybru i szli jego prawym brzegiem, pełni wzniosłych historycznych myśli. — Tyber!... Wiedzieli przecie, że taka rzeka płynie pod Rzymem we Włoszech, było to jednak dla nich dotychczas więcej wyrażenie i pojęcie szkolne. A teraz oto spoglądali na jego mętne, żółte fale, prawie oczom nie wierząc, i niejeden powtarzał sobie w duszy: „jestem nad Tybrem!“ jakby samego siebie chciał o tem upewnić. Wspomnienia szkolne cisnęły im się tłumnie do głowy. Maszerując w szeregu, wśród karabinów, opartych o ramiona polskich żołnierzy, i wśród połysków słońca na bagnetach, myśleli o Eneidzie, o Eneaszu, o Lawinii, o okrętach, zmienionych w nimfy, i o Turnusie. Niektórzy, obdarzeni silniejszą pamięcią, deklamowali, ku wielkiemu zdziwieniu żołnierzy ustępy z Eneidy, starając się rytm heksametrów pogodzić z równym, grzmiącym marszem szeregu. Wiatr wiał dość silny, przyginając wierzchołki cyprysów; po niebie przelatywały chmurki, zraszając drogę krótko trwającym dżdżem, po którym rozbłyskiwało znów jasne słońce. Krajobraz to posępniał, to rozjaśniał się, jakby się śmiał do słońca. Potem chmury uciekły gdzieś nad morze, niebo wybłękitniało, wiatr ustał i uczynił się wielki spokój. Srebrne liście oliwek przestały szemrać nad głowami żołnierzy. Pinie stały na wysokościach bez ruchu, jakby zamyślone. Kompanie rozciągnęły się długim wężem po drodze i szły w kierunku Borghetto, mając wciąż u stóp Tyber. Rozległy się pieśni polskie, których echo skała odsyłała skale, wzgórze wzgórzu.

Żołnierze wytężali wzrok, zawsze w nadziei, że w południowej stronie nieba ujrzą kopułę świętego Piotra, ale do Rzymu było jeszcze daleko, a tymczasem ujrzeli tylko wyszczerbioną Soracte. Wówczas w myślach Marka Wirgiliusz wraz z Eneaszem zasunęli się napowrót w głębiny wieków, a wysunął się z nich Horacy. Niektórzy oficerowie poczęli powtarzać nazwę góry, ukazując ją sobie rękoma, czemu dziwili się żołnierze, widzieli bowiem przy przejściu Apenin wynioślejsze i bardziej strome szczyty.

Ale już słońce przeszło w stronę Civitavecchia i zniżało się ku zachodowi. Coraz czerwieńsze światło oblewało skały przydrożne. Gaje cyprysów przybrały barwę fioletową; wieże kościołów poczęły maścić się purpurą. Wstał znów powiew i szedł od morza, nasycony wilgocią i chłodem. Potem słońce zaszło i ziemię jął otulać liliowy mrok. Tylko daleka Soracte świeciła długo jeszcze, jakby wielki stos płomienny.

Rzym obaczyły bataliony polskie dopiero za Monte Rotondo, po połączeniu się z tymi oddziałami, które szły z Ankony przez Spoleto. Dywizya wyruszyła z Monte Rotondo o świcie i szła dawną via Salaria. Ranek czynił się rozkoszny, rosisty, promienny, przesycony zapachem kwiecia mimozy, na niebie nie było ani jednej chmurki, tylko nad ziemią unosiła się jakby złocista mgła subtelna i przeźrocza, która raczej opromieniała niż przesłaniała skały, wzgórza, drzewa i domy. Nagle w oddali, ponad tą mgłą rozbłysło coś w czystym błękicie. Wysoko na niebie zarysowały się kształty kopuły, jakby zawieszone nad ziemią, lekkie, strzeliste, choć nie bodliwe, — zarazem wielkie i wesołe, władne nad całą krainą jakąś radosną władą, potężne, a spokojne i ukojone, zlane zaś w tak cudny i nieodzowny ład z okolicą, ze wzgórzami, z majaczącymi szczytami dalszych gór, — iż zdawało się, że tej krainie nigdy nie mogło ich braknąć, i że wraz z nią wyszły one przed wiekami z rąk bożych.

Na ten widok w pierwszych szeregach maszerującej kolumny podniosły się głosy i szły jak echo w głąb, i głębiej aż do ostatniego szeregu, powtarzając dwa słowa:

— Święty Piotr, święty Piotr!

Od strony sztabu dano sygnał. Bataliony stanęły jak wkopane w ziemię. Wszystkie twarze zwróciły się ku kopule. Nastała cisza i w tej ciszy, w porannych blaskach patrzyli ci polscy żołnierze z nad Warty, Wisły, Niemna, Buga i Dniestru na wielki, rzymski kościół świata.

— — — — — — — — — —

Ogarnął ich nastrój całkiem uroczysty. Było między szeregowcami wielu takich, którzy nie umieli czytać i pisać, ale nie było ani jednego, którýby nie rozumiał, że oczy jego patrzą na „moc Bożą“. Mówili im w czasie pochodów o tym kościele oficerowie i sierżanci, wiedzieli więc, że z niego „wiara płynie“, i że jest on dla wszystkich innych kościołów, czy to w Polsce, czy to nie w Polsce, tem, czem kokosz jest dla kurcząt. Porównanie to trafiało doskonale do ich umysłów. To też i sami czuli się w tej chwili pisklętami, które idą przytulić się pod skrzydłami kokoszy. Z tego powodu ta daleka świątynia wydawała im się jakby czemś polskiem, czemś swojem i wraz z podziwem rodziła się w ich sercach do niej tęsknota.

*) Tak brzmiał pierwotny tekst utworu Wybickiego.

Z cyklu „Wojna“.

Biała sukienka.

Czasem, w jesienny wieczór, kiedy w lesie
benjaminowskim rozszumią się sosny
w pean o śmierci cichy i żałosny,
wspomnienie, niby liście zwiędłe, niesie
rój gorączkowy, błędny, niespokojny
widm bladych, krwawych obrazów tej wojny.

Wyśl na mogiłach bratnich hen przyklęka...
Łuny... Korowód zgasłych, drogich twarzy...
Czasem na chwilę znowu się zamarzy
skądś muślinowa, śnieżysta sukienka,
błyśnie nieznana twarz jej właścicielki —
i serce czemuś żal uciska wielki...

Maleńki dworek cały w bzach, jaśminie —
zwykłe na kresach ot szlacheckie gniazdo,
z jakąś herbową ponad gankiem gwiazdą;
ganek na słupkach, w powojach i winie,
i pokoików kilka w amfiladzie,
cichych ukrytych w owocowym sadzie.

Z nich jeden dziwnie lśni w pamięci mojej,
bielutki, wonny i z śladami miękkiej
dłoni kobiecej — zapewne panienki
szlacheckiej gniazdko — i otworem stoi
jak tamte pusty i i w ułańskiem kepi
ze ściany patrzy ku nam książę Pepi..

Było to — pomnę — daleko, na Litwie...
Wieś była wzięta, Moskal się tymczasem
cofnął, okopał pod pobliskim lasem
i, nie ustawszy ani chwili w bitwie,
w wieś, już płonącą, walił granatami —
raz wraz słup dymu czarnego się plamił.

Dopełniał zwolna wróg zniszczenia dzieła...
Z strzechy na strzechę, w syku i szeleście,
krwawe języki skakały, aż wreszcie
tlić się ostatnia chałupa zaczęła,
wkrótce, jak inne, płomieniami ziała...
W zgliszcza, płomienie teraz biły działa.

Z hukiem i trzaskiem pękały wciąż ściany
i dach się walił, a stłuczone szyby
leciały z brzękiem żałosnym; jakgdyby
torf wydobyty i poukładany
szeregiem równym na kwiecistej łące,
tak zgliszcza w sadach czerniały dymiące.

A sady, oczu radość... georginje,
jak zdrowy, chłopski rumieniec, olbrzymie
malwy; jak dziewki hoże, wszystko w dymie
i w gruzach legło pokotem; jedynie
gdzie-niegdzie grusza bieliła się dzika,
strzaskana, sterczał badyl słonecznika.

Ludność uciekła ze wsi jeszcze nocą,
pusto więc było, jak w grobie, i czasem
pies zapomniany jeno zawył basem,
jakby na dolę swoją i sierocą
tej wsi bezpańskiej; gnał na wszystkie strony,
to znów się wracał, straszny, osmalony.

Dzień był majowy. Niebieskie błękity,
jak przerażone dziecka modre oczy,
gdy obraz zbrodni nagle je zamroczy,
tak, zda się, zgasły, przymknęły. Spowity
horyzont dymem, prochem przesiąknięty,
siał siarką, niby piekielne odmęty.

W tem ognia piekle, jak krwawe szatany,
biegliśmy naprzód, bo atak szedł dalej
ustępujących tropami Moskali.
W gardłach straszliwa suchość, a w zalanej
krwią, złej źrenicy i szaleństwem dzikiej,
jak bagien błędne migały ogniki.

Kto był przy szturmie, wie tylko, jak wzbiera
szaleństwem żołnierz kiedy rozbrzmi: hurra!
i obnażone bagnety, jak chmura
błysną gradowa; kiedy tyraljera
jak żmija skacze, stalowa, złowroga,
z krwią w oczach, pianą na ustach, w pierś wroga..

Zostałem naprzód wysłany; a ze mną
do dyspozycji ordynansi czterej,
dla sztabu jakiejś wyszukać kwatery.
Przez wieś płonącą i od dymu ciemną
więc się przedarłszy pod szrapneli gradem,
idziem po zgliszczach, wyrwach, jakimś sadem.

O, kto nie widział okrucieństwa wojny
spojrzeniem oczu żołnierskich raz zbliska,
ten nie wie, co to, gruzy, rumowiska,
co to sad taki, cichy i spokojny,
kwitnący, biały, niby ślubny welon,
a teraz dymem zczerniały, spopielon...

Jako po bitwie trupów gęste wały,
tak tu kwitnące jabłonie i grusze,
jakgdyby w burzy dzikiej zawierusze,
poobalane, strzaskane leżały
i obsypane kwieciem, co, jak dywan,
legło, zrudziały, w strzępy porozrywan.

O wiosno! Drzewa kwietne, potrzaskane
w męce i skardze wznoszące ramiona,
jak matka młoda, co w połogu kona,
nim owoc wyda! Na śnieżystą pianę
kwiecie oległe krwi wy rdzawe plamy!...
Precz, jak od miejsca zbrodni, odbiegamy.

Nagle... O jakaż radość się dla oczu,
co dotąd jeno trupy krwawe, zgliszcza
dymiące wokół oglądały zniszcza:
dworek szlachecki widzim na uboczu —
i dziwo! cały... Gazonik stokroci
przed nim różowy, słońce go aż złoci.

Maleńki dworek cały w bzach jaśminie —
zwykle na kresach od szlacheckie gniazdo,
z jakąś herbową ponad gankiem gwiazdą;
ganek na słupkach, w powojach i winie...
Przez wywalone drzwi wchodzimy, cisi,
w martwych pokojach snujem się jak mnisi.

Dworek był pusty. W nim dzikiej grabieży
moskiewskiej wszędzie widać było ślady:
jakiś złamany mahoń, to znów bladej,
w robronach damy portret bez ram leży;
z kominka, w gwałcie zapomniany pewnie,
zegar z kurantem coś się skarży śpiewnie.

W kąt porzucone, od kuli dziurawe
starej, ułańskie czako, z plamą siną
krwi, co pociekła gdzieś pod Berezyną,
może pod Lipskiem, za Cesarza sprawę
i Wielkiej Armji... Któż to widzieć może?
ty jeden tylko, o milczący dworze...

Pod oknem w drzazgach, znów szpinecik stary
na pozrywanych strunach jakby tony
mazurka błądzą... Dąbrowski... Legjony...
Wkrąg błyszczą, zda się, szlify świetnej wiary,
co go śpiewała tu z wezbranem łonem,
na Moskwę ciągnąc z samym Napoljonem..

Najpowabniejszy wreszcie wśród pokoi,
bielutki, wonny i z śladami miękkiej
dłoni kobiecej — zapewne panienki
szlacheckiej gniazdko — otworem nam stoi,
jak tamte pusty a w ułańskiem kepi
ze ściany patrzy ku nam książę Pepi.

I dziwnych trafem stoi tam nietknięty
wieszak, a na nim świeżutka i nowa
biel się sukienki śnieży muślinowa...
Woń macierzanki snuje się, czy mięty —
i drży sukienka, jakgdyby trącona
przed chwilą młodą wyniosłością łona...

O pokoikiem małem, cienistem, rozbitem,
z pobrzękiem pszczółka złocista wleciała,
zwabiona wonią sukni, czy też ciała,
które zdobiła, i modrym błękitem
zagląda cicho dzień majowy, prószy
pachnącym śniegiem jabłoni i gruszy...

Stałem w zadumie, sam, i w jednej chwili,
sam nie wiem czemu, wstydliwie, nieśmiało,
ująwszy lekko w dłoń sukienkę białą,
jakby kształt jakiś zwiewny i motyli,
ucałowałem w łzach, ją długo, czule —
i zdało mi się, że to Litwę tulę...

Józef Relidzyński.

W Dulfalva

Niedziela. Pierwszy prawdziwie wiosenny dzień. Zdołano wytargować pozwolenie na odprawienie Mszy polowej w obozie żołnierzy internowanych w Talaborfalva. Rad był i zadowolony ze swego sukcesu kapelan ks. Kosma Lenczowski. Wstał ze świtem i już przed siódmą budzić nas począł, wypytując, kto ma do pójścia na nabożeństwo ochotę. Piętnastu oficerom na wycieczkę tę wybrać się pozwolono — ale, kiedy zbierać się przed barakiem do odmarszu poczęto, okazało się, że ochotnych jest z górą trzydziestu. Juścić zachęcał wszystkich do przejścia się piękny poranek, ale zdaje mi się, że lenistwo do wszelkich ruchów, jakiego nabyło się tutaj w niewoli, co innego przezwyciężyło. Każdy z nas, odseparowany od żołnierzy, podobnym stał się rzemieślnikowi pozbawionemu warsztatu.. W ciągu trzech lat żył się oficer z żołnierzem, a choć może zrzędził na niego i nieraz i wyrzekał, choć wiecznie z materyału, jaki miał do swej dyspozycyi, był niezadowolony, to jednak, gdy odebrano mu możność znajdowania się w pobliżu szeregów, czuł się i musiał się czuć źle: niema kim dowodzić, nikomu rozkazywać — jest królem bez ziemi. I zdaje mi się, że właściwie ta możność zetknięcia się z żołnierzami, których nie widziało się od trzech tygodni — wypierała większość z prycz, przepędzała precz lenistwo. Wszak przecież prócz pułk. Sikorskiego, ppułk. Galicy i szeregu młodych niższych oficerów, wybrał się na tę blisko dziesięciokilometrową wycieczkę i stary dziadek, kapitan Szczęc, któremu taki szmat drogi nie łatwo przejść przychodzi — pokusił się jednak i szedł. Maszerowaliśmy, a za nami w tropy postępowała opieka-posterunki, poczciwe landszturmaki, Rumuni; szło się, samorzutnie ustawiwszy się w czwórki, jak tam kto stał, a drogę skracała pogwarka i żołnierskie piosenki pod wąsem, murmurandum śpiewane.

Oto już i obóz internowanych, komplet baraków już to z niepalonej cegły, już z desek budowanych. Relutońska wiara, co wyległa przed barak do słońca, ujrzawszy nas nadchodzących, poderwała się i tworzyć szeregi poczęła. Szyki sprawuje sierż. Wilczyński, komendant baraku. Stajemy przed frontem:

— Panie pułkowniku, melduję posłusznie trzystu ośmdziesięciu sześciu jeńców wojennych — padają krótkie słowa raportu.

Pułkownik przegląda szeregi, ustawione w trzy kompanie. Wyniszczone mundury, wymięte w desynfekcyi, podarte buty u żołnierzy, ale czapki z fantazyą założone, miny czupurne, zuchowate, pewne siebie, a w oczach skrzy się radość, że znowu widzą wśród szeregów swych oficerów, snać ten szary, obdarty reluton za nami zatęsknił. Nie kryją się z tem zresztą, bo po przeglądzie przed frontem imieniem żołnierzy przemawia komendant baraku. W krótkich, prostych słowach wyraża radość i zadowolenie z powodu wizyty, jaką pułk. Sikorski i oficerowie złożyli im w obozie. Trzykrotna salwa: „Pan pułk. Sikorski niech żyje!“ — potwierdza słowa przez reprezentanta żołnierzy zameldowane, a dokumentuje je blankiet z podpisami zamkniętych w baraku, pułkownikowi wręczony. Był to zwyczajny arkusz papieru, na którym najlepszy wśród żołnierzy samouk-malarz wyrysował ołówkiem emblematy narodowe i legionowe, naszkicował barak okolony drutami, symbol epilogu doli żołnierza polskiego, ktoś wykaligrafował wiersz okolicznościowy, a na drugiej kartce arkusza, jak tam kto umiał, gryzmolił swe nazwisko „na pamiątkę“.

Nastąpiła Msza polowa.

W rozłożystej kotlinie na skrawku zamkniętym z jednej strony stokiem góry, z drugiej chałupami Talaborfalva, sklecili żołnierze z wprawą — nabytą w okopach — namiot z koców, umaili go choiną i tutaj ks. Kosma Mszę świętą odprawia. Stoją oficerowie, za nimi relutońska wiara, z tyłu pół kompanii Austryaków, a w pobliżu — w odległości, na jaką kordon posterunków pozwala — zeszli się mieszkańcy wsi, Rusini. Chór, z podoficerów złożony, w czasie Ofiary Mszy świętej pieśniami się skarży. Chylą się głowy w podniesienie, kajają się Panu, usta szepcą „Ojcze nasz“.

Ostatnie kapłańskie błogosławieństwo, modlitwy gromadnie odmawiane, to za Ojczyznę, to za tych, co w obecnej wojnie poginęli, za tych wreszcie, którzy nam krzywdę wyrządzają, a na zakończenie huknięto tłumem „Nie damy ziemi“...

Grzmią słowa Roty — zasłuchani stoją Rumuni, zdumieni pieśnią chłopi — nie łapią słów, lecz z siły melodyi zda się intuicyjnie treść pieśni pojmują. I nie jednego w tym nastroju — jak to mówią — wzięto. Przypomniał pewno okoliczności, w jakich czasach trzechletniej wojny pieśń tę śpiewywał, a więc:

W czas odjazdu z brygadą z Krakowa;

grzmiał ją stąd opodal po wywagonowaniu w roku czternastym;

huczał ją po dojściu do Czerniowiec w czas tryumfalnego zwycięzkiego pochodu;

intonował ją pod Optową, w Baranowiczach, w Warszawie, aż wreszcie:

po trzech latach do Polski wędrówki śpiewać mu ją na węgierskiej ziemi, jako jeńcowi przyszło. Przesypał tego rodzaju wspomnienia w pamięci i żal jakiś, czy smutek nieopisany, głos w piersi stłumił i łzy wycisnął...

Dulfalva 18 marca 1918.

Zyg. Gutek, ppor. Leg. pol.

Od Wydawnictwa.

Do administracyi naszego dziennika napływają ustawicznie zgłoszenia o gratisowe egzemplarze „Głosu Narodu“ dla zrzeszeń, instytucyj itd.

Brak papieru, skontyngentowanego tak, że pokrywa ledwie najkonieczniejsze zapotrzebowanie dziennika, uniemożliwia nawet sprzedaż numerów pojedynczych. Wobec tego jesteśmy z przykrością zmuszeni do zaznaczenia, że e g z e m p l a r z y b e z p ł a t n y c h mimo najlepszych chęci u d z i e l a ć n i e m o ż e m y.

KRONIKA.

SOBOTA 30 Wiktora	
	Wschód słońca o godz. 5·22 r.
	Zachód „ „ 6·06 w.
	Długość dnia godz. 12 m. 46.

Kraków, 30. marca 1918.

Po raz czwarty, odkąd rozpętała się nad światem zawierucha wojny, obchodzi stara Jagiellonów stolica uroczyste święto Zmartwychwstania Chrystusa Pana. Obchodziła je przed wiekami w blasku i chwale, potem wśród długiej nocy niewoli w żałobie i poniżeniu — dzisiaj w obliczu najstraszniejszej nawałnicy dziejowej, jaką zna historya ludzkości. Pradawne, czcigodne mury Krakowa, liczne jego świątynie, unoszące dumnie na swych wieżycach święte godło krzyża, pamiętają wieki całe dobrej i złej doli. Groźnie grzmiał nieraz wicher dziejowy nad grodem podwawelskim, wrogie moce, zdawało się, niosą mu ostateczną zagładę. Ale mury te, pleśnią stuleci pokryte, widziały i dni jasne, słoneczne nawet w dobie porozbiorowej, dni, co krzepiły upadłe serca i blaskami nadziei rozjaśniały stroskane czoła.

A nad miastem, jak za Piastów i Jagiellonów, jak w epoce potęgi i świetności, tak w dobie klęsk i ogólnej niedoli, na wieżach świątyń otwierał miłościwie ramiona krzyż, jakby biorąc w opiekę lud nieszczęsny i wydziedziczony i jakby mówiąc z góry tym, co byli małego ducha i co wątpili: in hoc signo vinces.

I dzisiaj, gdy już czwarty rok na polach bitew płynie krew polska, gdy żyzne nasze łany na olbrzymich obszarach przeorane nie pługiem, lecz żelazem zniszczenia i zagłady — czcigodna strażnica wielkiej przeszłości, co nie umarła, jeno wiecznie odradza się w nowych pokoleniach — w radosne święto Zmartwychwstania ufa dalej i wierzy niezachwianie jak po burzy choćby najstraszliwszej, wypływa na wypłukany błękit słońce promienne, a tęcza rozpina łuk swój na nieboskłonie — tak i po burzy dziejowej, co zda się, wszystko co żyje zdławić pragnęła i w ziemię wkopać — zajaśnieć musi brzask upragniony. Wierzy w to katolicka, pod przemożną opieką Krzyża wieki trwająca stolica, wierzą ci, co w murach jej wzrośli, co żyją w nich i z sercem zakrwawionem patrzą na mękę, krzywdy i łzy narodu. Bo z wiary w moc Bożą, wyższą nad wszystkie ziemskie potęgi, z wiary w sprawiedliwość Bożą, co poniżonych wywyższy i łzy skrzywdzonym osuszy — czerpią moc ducha nieugiętą i niczem nie zachwianą.

Gdy spiżowe wołanie Zygmunta obwieści z wysokości Wawelu Zmartwychwstanie Pańskie i poniesie nad murami miasta i dalej nad strzechami siół polskich radosną, Bożą wieść — w pokorze, w gorącej modlitwie z wiarą niezachwianą w Tego, co ciężki kamień grobowy odwalił i żyw się ukazał — błagać będziemy, aby i nad ziemią naszą męczeńską a zawsze ufną i wierną, podniósł się kamień niedoli i ucisku i po mrokach burzy dziejowej zajaśniał dzień Zmartwychwstania!

Z miasta.

Wszystkim naszym Prenumeratorom, Czytelnikom, Przyjaciołom i Korespondentom z okazyi Świąt Zmartwychwstania Pańskiego składamy serdeczne życzenia.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU“ ukaże się dzisiaj o zwykłej porze.

Pierwszy numer po Świętach ukaże się we wtorek, dnia 2 kwietnia po południu.

WIELKA SOBOTA. W ostatni dzień Wielkiego Tygodnia obchodzi Kościół katolicki uroczystem nabożeństwem, w czasie którego odzywają się już w odróżnieniu od smutnych dni poprzednich dzwony i organy i po raz pierwszy rozlega się A l l e l u j a, zwiastujące bliskość Zmartwychwstania Pańskiego. Dziś święci się Paschad, wodę i ciernię. Dawniejszymi czasy po nabożeństwie wielkosobotniem kapłani nasi udawali się do domów pobłogosławić dary Boże. Dziś ceremonie kościelne, jako niezmienne, odbywają się jak przed wiekami, zwyczaj zaś narodowy ucierpiał zwłaszcza w ciągu tej i prawie zniknął.

BOŻE GROBY, tradycyjnie urządzone przez nasze kościoły, jak zawsze, gromadziły wiernych, spieszących do stóp Najświętszego Sakramentu. W porównaniu z dawniejszemi laty przybrały tylko skromniejsze blaski zewnętrzne, z powodu braku rzęsistego oświetlenia. Ubytek ten wynagrodzono o ile możności kwieciem i zielenią. Zwracają szczególną uwagę Groby w katedrze wawelskiej, w kościele N. M. Panny, św. Krzyża, OO. Franciszkanów, OO. Augustyanów i OO. Pijarów, gdzie Grób jest w tym roku w górnym kościele. Zresztą wszędzie widać pietyzm dla tradycyi i w miarę możności staranną rękę. Niema jednak, jak ongiś w czasie pokoju tych tłumów, dążących

od świątyń do świątyń, nie słychać też brzęku składanych na tacach datków. Jak wszędzie, tak i tutaj wycisnęła wojna swoje brutalne piętno.

„KRZYŻ W OKOPACH". W odcinku dzisiejszego numeru rozpoczynamy pod powyższym tytułem druk seryi obrazów wojennych, pióra księdza Renego Gaella. Dzieło to, które wyszło w Paryżu w czasie wojny, przedstawia w szeregu wzruszających scen, życie francuskich księży-żołnierzy. Sekciarstwo, które owładnęłoby było rządami trzeciej republiki, przeprowadziło jak wiadomo ustawę wojskową, mocą której księża zmuszeni są odbywać służbę z bronią w ręku. Prześladowcze to zarządzenie odniosło w praktyce skutek nieoczekiwany przez inicyatorów. Gdy księża znaleźli się w okopach jako towarzysze broni żołnierzy walczących, ich poświęcenie i odwaga, czerpana z głębokiego źródła wiary, oddziaływała na walczących jako przykład i zachęta, to też nigdy duch religijny w armii nie wzniósł się tak wysoko, jak obecnie we francuskiej. Na tle tego wzlotu moralnego kreśli ksiądz Gaell szereg obrazów, które swą wyrazistością wbijają się niezatarcie w myśl czytelnika, podnosząc ją ku ideałom Chrystyanizmu. Będziemy podawali je seryami, w tłómaczeniu p. Zofii Jachimeckiej, której wytworne pióro, znane z artystycznych przekładów w „Museionie", udało się nam w tym celu pozyskać.

KURS SPOŁECZNY. Staraniem „Komisyi pracy społecznej" przy Pol. Związku niewiast katolickich w Krakowie odbędzie się w czasie od 8 kwietnia do 24 czerwca b. r. „kurs społeczny", który prowadzić będzie ks. Leonard Liptte T. J. Wykłady odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki w lokalu „Pol. Związku niewiast katol." przy ul. Szczepańskiej l. 5, I p. od godz. 6 i pół do 7 i pół wiecz. Bliższe szczegóły i program szczegółowy zawiera karta wstępu, którą można nabywać w sekretaryacie kursu, pl. Maryacki l. 2, II p., codziennie od godz. 12—1 w południe. Cena karty wstępu wynosi 5 kor. Słuchaczki wyższych kursów płacą 2 kor.

PRZENIESIENIE SEKCYI III NAMIESTNICTWA DO LWOWA. Biuro prasowe prezydyum namiestnictwa donosi: Przeniesienie z Krakowa do Lwowa biur sekcyi III c. k. namiestnictwa, w której skład wchodzą departamenty: XVI a. sprawy kultury krajowej, XVI b. krajowy inspektorat lasowy, XVIII weterynaryjny, XIX sprawy wojenno-gospodarcze, z wyjątkiem środków żywności i węgla i 4 oddział rachunkowy, nastąpi dnia 5 kwietnia br.

Wszystkie pisma i telegramy, które mogą wpłynąć do sekcyi III jeszcze przed 8 kwietnia, należy wnosić do protokołu podawczego tej sekcyi w Krakowie, Garncarska 7, zaś później do namiestnictwa we Lwowie. Biura sekcyi III. z wyjątkiem departamentu XVII weterynaryjnego, będą pomieszczone we Lwowie w realności przy ul. Lindego 6, zaś departament XVII przy ul. Słowackiego 14.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. W obydwa dni świąteczne daje scena naszego dramatu przedstawienia po południu i wieczorem, powtarzając na nich sztuki najświeższego swego dorobku repertuarowego, a to celem dania możności poznania ich przez szerszą, świąteczną publiczność. W pierwsze święto po południu powtórzony będzie „Zawód", Szukiewicza, dający tak wdzięczne pole do popisu pp. Jarszewskiej, Pancewiczowej i Jednowskiemu; wieczorem „Głuszec", Krzywoszewskiego, który w pełni sukcesu doszedł już dwunastego przedstawienia, dzięki świetnej grze pp. Kamińskiej, Bednarzewskiej, Kosmowskiej, Feldmana, Sosnowskiego i Bończy.

W poniedziałek 1. kwietnia po południu „Carewicz", Zapolskiej, w którym ukaże się po dłuższej przerwie p. Węgierko w roli tytułowej, oraz jego doskonała partnerka pna Majdrowiczówna; wieczorem „Marya Leszczyńska", Konczyńskiego z pp. Zahorską, Górską, Żarskim, Sosnowskim, Jednowskim i in. „Marya Leszczyńska" powtórzona będzie po raz szósty we wtorek 2. kwietnia.

Z TEATRU PRZY UL. RAJSKIEJ. W niedzielę 31. marca po południu „Rokowania pokojowe" z pp. Kolman, Czajkowską, Jarnińskim, Kalinowskim, Minowiczem, Senowskim, Biesiadeckim, Ryszkowskim; wieczorem „Flirt" Bałuckiego, który się spotkał z tak serdecznym przyjęciem na premierze, dzięki znakomitej grze pp. Bilińskiej, Czechowskiej, Kolman, Czajkowskiej, Boehlkego, Berskiego, Czarnowskiego, Stępowskiego, Koreckiego i Kucharskiego.

Drugiego dnia po południu „Champignol mimo woli", arcywesoła farsa z p. Czechowską, Kolman, Zawiejską, Czarnowskim, Senowskim, Kucharskim i Konarskim; wieczór stale ściągające tłumy „Śluby dębnickie", Krumłowskiego.

KRAKOWSKI ZESPÓŁ KAMERALNY, którego ostatnie występy w Krakowie z pełnem uznaniem przyjęła prasa i publiczność, urządza po Świętach szereg koncertów w większych miastach galicyjskich. Najbliższe koncerty odbędą się: dnia 9 kwietnia w Tarnowie, zaś 10 kwietnia w Jarosławiu. W skład zespołu wchodzą wybitni muzycy krakowscy, mianowicie: pp. Abłamowicz-Meyerowa, fortepian; prof. Sytek, I skrzypce; Szwede II skrzypce; Szalewski altówka i prof. Kopystyński, wiolonczela. Niewątpliwie więc zamierzona wycieczka koncertowa spotka się z uznaniem publiczności zamiejscowej.

NA DOCHÓD KUCHNI STUDENCKIEJ uczniów i uczenic szkół średnich krakowskich urządza „Towarzystwo Domu młodzieży polskiej", oraz „Opieki nad młodzieżą szkół średnich" w teatrze miejskim im. Jul. Słowackiego w dniu 10 kwietnia, po południu wieczorek muzyczno-dramatyczny pod protektoratem p. prezydentowej Adeli Zollowej, oraz p. prezydenta Dra Ignacego Dembowskiego. Szczegóły doniosą afisze. Wcześniejsze zamówienia na bilety przyjmuje sekretarz Towarzystwa „Domu", prof. Henryk Pachoński, ul. Garbarska l. 13.

PODWIECZOREK W SALI SASKIEJ. Przypominamy, że pod protektoratem ks. Pawłowej Sapieżyny, hr. Stefanowej Zamojskiej, p. delegata M. Biesiadeckiego i prezydenta J. K. Federowicza, odbędzie się we wtorek 2 kwietnia o godzinie 5 i pół po południu w sali Saskiej, ul. św. Jana, podwieczorek z koncertem. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni S. Krzyżanowskiego. Dochód dla najuboższych komitetu parafialnego św. Piotra pod opieką K. B. K.

PIASKOWIEC GRUBOZIARNISTY. Jest to rodzaj złoża skorupy ziemskiej, spotykany często w koronnym kraju Galicyi. Jako kamień łatwy do obróbki, odgrywa u nas niemałą rolę w przemyśle budowlanym, zwłaszcza w użyciu przy t. zw. spojeniach narożnych, lub w częściach ornamentacyjnych. Robotnicy murarscy w technicznem swojem słownictwie nazywają go popularnie „brykałą". Wedle informacyj, zasięgniętych w kołach fachowców, dość pospolity ten kamień staje się jednak coraz rzadszym. Tak właściwościami, jak i istotą, kryjącą się w nazwie brykały, zastąpić go przecież może z powodzeniem chleb krakowski, sprzedawany konsumentom w umiarkowanych ilościach. Ten ostatni, sporządzony przy pomocy tłuczonego zębu końskiego, t. j. obecnego surogatu kukurudzy, w spojeniu zewnętrznem stopniem twardości piaskowcowi nie ustępuje, a położony na stole, jako ornamentacya, daje na pierwszy rzut oka łudzące podobieństwo do znanych kiedyś bochenków.

Z Polski i ze świata.

W ŻYDOWSKIE RĘCE. W warsz. „Gazecie Porannej" czytamy: Parafialna wieś Węgra, położona w gminie Chojnowo przasnyskiego powiatu, był to cichy i spokojny do niedawna kącik, zamieszkały wyłącznie przez katolików-Polaków. W roku zeszłym sprzedał ten majątek p. Michał Kamiński niejakiemu Zachcińskiemu, który mieszkał w Warszawie i tylko dojeżdżał do Węgry. Więc choć to mieszkańców zmartwiło, ale przynajmniej wizyty jego niczem nie groziły miejscowej ludności. Obecnie p. Zachciński odsprzedał Węgrę żydom, którzy zjechali tam i wywierają swój wpływ na miejscowych włościan, wprowadzając ich w sferę swoich interesów.

SEMINARYUM JUDAISTYCZNE. Warszawskie ministerstwo wyznań i oświaty udzieliło Towarzystwu żydowskich szkół średnich w Łodzi koncesyi na seminaryum dla nauczycieli religii żydowskiej, języka hebrajskiego, historyi i literatury żydowskiej w szkołach elementarnych i czterech niższych klasach szkół średnich. Językiem wykładowym w przedmiotach ogólnych ma być polski, w judaistycznych — hebrajski.

WYBORY W RADOMSKU. Dotychczas w okupacyi austryackiej wybierano radnych tylko w Lublinie, Piotrkowie, Kielcach, Radomiu i Dąbrowie. W innych miastach byli tylko radni z nominacyi. Obecnie i Radomsk został zaliczony do miast, w których odbywają się wybory radnych.

„SZCZĘŚCIE ŻYDÓW" W LUBLINIE. W „Głosie Lubelskim" czytamy: Żydów spotkało szczęście w okupacyi austryackiej. Donosi o tem „Volksblatt" żargonowy w numerze 59. Ale to szczęście, jak często bywa, kosztem naszym... Oto bowiem, co pisze żargonówka z powodu podania się do dymisyi „Rady gospodarczej krajowej" w Lublinie: „Rada ta kierowała wszelkiemi sprawami gospodarczemi, oraz pośrednio polityką polską w okupacyi austryackiej. Za pomocą miarodajnych czynników wszelakich Szeptyckich i Madeyskich, Rada utworzyła „Centralę zbożową", która tymczasem na szczęście została zaraz zlikwidowana". „Szczęściem" więc żydów jest likwidacya wybitnej instytucyi polskiej.

ZAMORDOWANIE MATKI PROF. HRUSZEWSKIEGO. Z Kijowa donoszą: W czasie gwałtownych walk o Kijów w styczniu b. r. szczególnie ostro atakowali bolszewicy dom znanego we Lwowie prof. Hruszewskiego. Ofiarą ataku padła matka prof. Hruszewskiego, która odniosła ciężką ranę i zmarła w kilka dni później w jednem z sanatoryów kijowskich. Pogrzeb jej odbył się następnie w największej tajemnicy, ponieważ bolszewicy czekali na Hruszewskiego, chcąc go uwięzić.

KOLONIE DLA KALEK WOJENNYCH. W „Gazecie Opolskiej" czytamy: Dostało nam się do ręki pismo peryodyczne (wydawane co pewien czas, według potrzeby) pod tytułem „Mitteilungen der Schlesischen Landgesellschaft". Pismo to wychodzi we Wrocławiu, a towarzystwo „Landgesellschaft" znajduje się pod opieką rządu. Celem towarzystwa jest osiedlanie chłopów i robotników na roli śląskiej. Chodzi zwłaszcza o tworzenie pod dogodnemi warunkami większych lub mniejszych gospodarstw dla inwalidów wojennych. Jest to uznania godna działalność, i możnaby ją chwalić, gdyby nie to, że warunki osiedlania podlegają zastrzeżeniom wyjątkowym. W pisemku bowiem wymienionem znajdujemy wzór kontraktu, według którego nabywca musi się zobowiązać mówić w domu i w obcowaniu z innymi po niemiecku; nadto nabywca, jako głowa rodziny, powinien się zobowiązać nie czynić nic takiego, coby było przeciwnem istocie państwa niemieckiego. Prezes regencyi rozstrzyga o udzieleniu poświadczenia na nabycie osady. Wobec takich zastrzeżeń wątpić chyba nie można, że obywatele polskiej narodowości, jako Polacy i katolicy, będą uważani za niezasługujący na uwzględnienie, ponieważ już tem samem, że mówią w domu po polsku, nie odpowiadają warunkom przyjęcia. Polacy jednak spełnili, jako obywatele pruscy, jak najściślej swe obowiązki w czasie teraźniejszej wojny, przelewali krew i kładli życie swe w ofierze za całość państwa niemieckiego, przeto polscy inwalidzi wojenni powinni mieć zupełnie te same prawa co niemieccy. Tymczasem stosuje się do nich prawo wyjątkowe z czasów przedwojennych.

KREDYT ZAGRANICZNY PAŃSTWA POLSKIEGO. Polska Agencya prasowa w Hadze donosi: Instytut „Intermediaire" w Hadze urządził ankietę na temat, jakie widoki posiada Królestwo Polskie uzyskania kredytu zagranicznego po ukończeniu wojny i czy Holandya mogłaby udzielić Polsce takiego kredytu? Z opinij, nadesłanych instytutowi przez dyrektorów, wynika, że Holandya będzie potrzebowała wielkich kapitałów na swoje własne potrzeby. Niemniej nagromadziło się w Holandyi tyle pieniędzy, że będą mogły być eksportowane za granicę. Pod warunkiem pewnej gwarancyi byłaby publiczność holenderska gotowa wesprzeć finansowo dwa kraje, które najbardziej ucierpiały z powodu wojny, a które mimo to posiadają przyszłość, mianowicie Polskę i Belgię. Co do Polski, nasuwają się różne uwagi. Przedewszystkiem Polska będzie zupełnie samodzielną. Przemysł polski posiada tanie siły robocze, natomiast będzie musiał drogo płacić za surowce. Musi tedy uzyskać tanie taryfy frachtowe zagranicy, aby mógł sprostać konkurencyi. Dla kredytów rolniczych są również taryfy konieczne; muszą one być korzystniejsze, niż przed wojną, kiedy to handel z Polską zależny był od taryf Rosyi, Austro-Węgier i Niemiec i kiedy polityka taryfow nie przyznawała Polsce żadnych ułatwień.

AMBASADOR LITWINOW O ŻYDACH. Redaktor żydowskiego „Cajtu" tak opisuje swą rozmowę z ambasadorem rosyjskim w Londynie, Litwonowem, żydem:

Ujrzawszy go, zapragnąłem bardzo powitać go poprostu po żydowsku: „Szulem-Alejchem". Wiedząc jednak, że Litwonow nie chce uznać swego żydowstwa, prowadziłem z nim rozmowę w języku angielskim. W sprawie praw narodowych dla żydów ambasador rzekł: „Nie uznaję żydów za naród, są oni tylko sektą religijną".

Na to odrzekłem:

— Są jednak miliony żydów, którzy mówią o sobie, że są narodem, a wy, jako bolszewik, uważacie przecież, że każdy naród ma prawo do samookreślenia, musicie więc przynajmniej uznać, że miliony żydów muszą mieć to prawo.

— Tak, macie racyę. Żydzi, którzy chcą być narodem, mogą nim być.

— Cóż więc uczynicie dla nich w Rosyi?

— Żydom, którzy tam się zorganizują, jako narodowość, damy prawa narodowe.

— Jakież? Kulturalne, czy polityczne?

— I jedne i drugie.

— A jak będzie z żydami w Palestynie?

— To rozstrzygnąć powinni Turcy i Arabowie, znajdujący się w Palestynie. Jeżeli oni nie będą nic mieli przeciw emigracyi i kolonizacyi żydów w Palestynie, to my też napewno nie będziemy temu przeciwni.

SKONFISKOWANIE WIZERUNKÓW MATKI BOSKIEJ. Do jakiego stopnia obawia się rząd włoski agitacyi na rzecz pokoju, dowodzi najlepiej fakt, że policya w Padwie skonfiskowała 4.500 obrazów Matki Boskiej z powodu umieszczenia pod obrazem napisu łacińskiego: Królowo Pokoju, módl się za nami! Pewna gazeta katolicka w Turynie zapytuje, czy prokurator wtrąci do więzienia wiernych, odmawiających litanię loretańską z dodatkiem: „Królowa Pokoju, módl się za nami", jak Ojciec św. Benedykt XV. zaleca?

ŚMIERĆ KOMPOZYTORA FRANCUSKIEGO. W Paryżu zmarł znakomity kompozytor francuski Klaudyusz Debussy, autor słynnej opery „Pelleas i Melisanda".

Zawiadomienia i komunikaty.

PIERWSZĄ ATRAKCYĘ ŚWIĄTECZNĄ stanowi niewątpliwie obecny przegląd sztuki wystawy obrazów „Czwórka" (ul. Sienna l. 2). Wystawioną są prace najwybitniejszych polskich artystów z Axentowiczem, Fałatem, Malczewskim, Kossakiem i Wyczółkowskim na czele.

„PRZEDSTAWIENIE DZIECI DLA DZIECI" w teatrze ludowym w dniach 12, 14, 19 marca, przyniosły dochód brutto 3846 koron. Wydatki (wynajem sali i koszta przedstawienia), wyniosły 2526 koron. Pozostało 1320 kor. rozdzielono w sumie 400 koron na fundusz szkół chełmskich, w sumie 920 na K. B. K.

Komitet urządzający składa gorące podziękowanie p. Fiszer-Machalskiej, inicyatorce i kompozytorce, autorce libretta baśni, p. Irenie Pniowerównie i panu reżyserowi Noskowskiemu, oraz dzieciom grającym i łaskawym paniom, które im na to zezwoliły, wreszcie wszystkim, którzy zechcieli czemkolwiek dopomódz przy pracy. Za komitet Ludwikowa du Puget Puszetowa.

KINO WANDA, po dokonanych robotach budowlanych, rozpocznie przedstawienia w niedzielę dnia 31 marca 1918 senzacyjnym, pełnym wschodniego przepychu, miłosnym dramatem indyjskim pod tytułem „Córka króla z Travankore".

KU UCZCZENIU PAMIĘCI INŻ. FRANCISZKA DUBIELA, PORUCZNIKA LEGIONÓW, zmarłego tragiczną śmiercią w dniu 11 lutego b. r. w San Stine di Livenza, złożyli na moje ręce: WP. Dubielowa Janina K 890, Drowie Sojkowie K 100, Szafranowa K 20, S. S. K 30, Krzyszkowska Marya K 20, Bautro Eugeniusz K 5, Machalska Zofia K 20, Drowie Jaworowscy K 50. Pieniądze te przeznaczyłem, w myśl życzeń ofiarodawców, na szkółkę polską imienia ś. p. porucznika Franciszka Dubiela na Chełmszczyźnie. Gotówkę ulokowałem na razie na książeczkę Towarzystwa zaliczkowego w Jaśle Nr. 6029, gdy zaś urośnie do poważniejszej kwoty, oddam ją zarządowi głównemu Towarzystwa Szkoły ludowej na cel, który powyżej wymieniłem. Dalsze datki przyjmuję, zaś wykaz ich umieszczę w pismach krajowych.

Jasło, w marcu 1918. Stanisław Szymański, przewodniczący Koła T. S. L.

SKŁADKI NA INTERNOWANYCH LEGIONISTÓW. Dnia 17 marca, podczas pochodu do Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa Sapiehy w celu uproszenia interwencyi w sprawie legionistów internowanych, zebrała publiczność do kapeluszy 298 koron. Ogółem składka wynosi 5406 K 82 h. Wszystkim rodakom, którzy przyczynili się do zbiórki, Koło matek Polek T. S. L. w imieniu naszych nieszczęśliwych legionistów składa nagorętsze „Bóg zapłać" i prośbę o dalsze składki do dzienników.

OMYŁKA. We wczorajszem wydaniu porannem w artykule: „Sposób skutecznej obrony" zaszła omyłka o tyle, że datę dokumentu hakatystycznego podano na 12. grudnia 1917. Czytelnik zauważył z pewnością, iż data ta odnosić się może tylko do roku 1907.

MEBLE A WOJNA. W sprawozdaniu z wystawy mebli p. Józefa Czajkowskiego podano przez omyłkę błędnie nazwisko p. Kozłowskiej, jako twórczyni wystawionych tam majolik. Piękne te wyroby są dziełem p. Zofii Szydłowskiej.

Przyszłość pobojowisk.

W czasopiśmie angielskiem „Land und Water" omawia pewien amerykański ziemianin najważniejsze zagadnienie, które stanie się aktualnem, gdy wojna minie: w jaki sposób przywrócić kulturę martwym obecnie, ciągnącym się na wielkich przestrzeniach pasom ziemi wzdłuż frontów, zwłaszcza we Francyi? Czy uda się to wogóle w przeciągu niezbyt długiego czasu?

„Szereg amerykańskich chemików — pisze ów gospodarz amerykański — podnosił, że gazy trujące i wybuchy granatów zatruły glebę i uczyniły ją nieurodzajną. Oficerowie, z jakimi rozmawiałem, oświadczają, że spustoszenia, poczynione w terenie przez ciągłe wybuchy granatów w ciągu trzech lat, tworzą trudności nie do przezwyciężenia przy mającej nastąpić uprawie roli. A ostatecznie podnosi się z rozmaitych stron, że ziemia w spustoszonych okolicach jest do tego stopnia nabita żelazem i ołowiem, że żadna brona ani żaden pług nie zdoła się tam przedrzeć. Poza tem znajdują się pod powierzchnią ziemi takie ilości granatów, które jeszcze nie eksplodowały, iż praca na roli połączona będzie z wielkiem niebezpieczeństwem życia.

Śmiem twierdzić, że wszystkie te przytaczane szczegóły nie wytrzymują krytyki. Co do rzekomego zatrucia gleby, wskażę tylko to, że rolnictwo amerykańskie posługuje się w rozległej mierze dynamitem w celu wydobycia na wierzch cenniejszych pokładów przy pierwszej uprawie rozległych pustkowi. A zwłaszcza we Francyi znajdują się pod powierzchnią olbrzymie pokłady wapna, a wybuchy granatów, odkrywanych i wydobywanych na powierzchnię, dokonałoby olbrzymiej pracy nad kulturą roli, jakiej nie mógłby się naturalnie podjąć żaden prywatny właściciel ziemi. Z doświadczenia wiem, że zatrucie ziemi trwa zaledwie kilka tygodni. Poza tem wiem od pewnego wybitnego Francuza, zajmującego się planami wielkiej odbudowy po wojnie, że pola bitwy nad Sommą w roku 1917 pokryte były najwspanialszą roślinnością dzikich kwiatów we wszystkich barwach. Roślinność ta była tak bujną, że tamowała nawet ruchy tanków.

A drugi szczegół: czy ziemia nie da się oczyścić z żelaza i ołowiu? Przy prywatnej inicyatywie zapewne nie. Do czegóż jednak służyć będą po wojnie tysiące tanków? Czy nie będzie najprostszem użycie ich do oczyszczenia roli? Zaprzęgając te olbrzymie „zwierzęta pociągowe" do wielkich bron z zębami stalowemi o dwucalowej grubości, będzie można wygrabić z ziemi wszystko żelazo na powierzchnię a niebezpieczeństwo wybuchów będzie minimalne, jeżeli tanki ciągnąć będą brony na linach 25 stóp długich. W ten sposób możnaby dokonać pierwszej pracy z grubszego, wyrównując jednocześnie olbrzymie nierówności. Pracy tej podjąć musiałoby się naturalnie państwo. Co do mnie, to nie wątpię, że dożyjemy jeszcze dnia, w którym nastąpi olbrzymi „pochód kultury" na martwych ziemiach Francyi".

Nauka, literatura, sztuka.

JÓZEF MĄCZKA. „Starym szlakiem". Poezye. Kraków. 1917.

Do grona prawdziwie utalentowanych poetów, których wydała wojna, należy Józef Mączka. Wiersze jego tchną serdecznem uczuciem, niekiedy siłą, zawsze szczerością. Wyczuwa się, że autor nie na chłodno dobierał rymów w swoich utworach, że do pisania niewolił go mus wypowiedzenia się, wyśpiewania tego, co w duszy łkało lub brzmiało nadzieją lepszego jutra dla narodu. Głęboka miłość Ojczyzny i wiara głęboka w jej ostateczne wyzwolenie, jest nutą dominującą w poezyach Mączki. Nie brak też podźwięków tkliwego liryzmu, jak n. p. w wierszu „Matuli mojej" i innych. Siła i serdeczne uczucie tętni w wierszu „Przysięga", zamykającym się strofką:

Przysiągłem Tobie na anielski huf
gwiazdy na niebie i słońce w błękicie...
przysiągłem Tobie na duszę i Boga —
O Ukochanie najczystsze mych snów
Ojczyzno droga!

A ileż szczerości i serca w tym prostym, żołnierskim wierszu „Starym szlakiem":

Starym Ojców naszych szlakiem
przez krew idziem ku wolności!...
Z dawną pieśnią — dawnym znakiem
my — żołnierze sercem prości,
silni wiarą i nadzieją
że tam kędyś, świty dnieją!
Zamarzyły się nam czyny
z pod Grochowa — Ostrołęki —
Krwawych ojców krwawe syny
zapragnęlim świeżej męki,
bowiem w grobach kości stare
wciąż wołały: „Exoriare"!

W wybornie zredagowanej antologii Ludwika Szczepańskiego p. t. „Pieśń polska w latach wielkiej wojny", w której są pomieszczone najcelniejsze utwory współczesnej poezyi polskiej, nie brak i nazwiska Józefa Mączki. Znajdzie się ono niewątpliwie i na kartach historyi poezyi polskiej z okresu wojny europejskiej, na co w pełni zasługuje. ez.

ANTONINA DOMAŃSKA. „Złota przędza" i inne opowiadania, z 6 ilustracyami Kazimierza Karpowicza. Str. 226. Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań 1918.

Jako wydanie pośmiertne, opuściła prasę nakładem zasłużonej księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, druga część „Legend" Antoniny Domańskiej p. t. „Złota przędza". Legendy zasłużonej i utalentowanej autorki posiadają dużo sentymentu i poezyi, pisane są językiem pięknym, potoczystym, odpowiadającym charakterowi opowiadań. W niektórych zachowuje autorka gwarę ludową. Żywa i zajmująca akcya tych utworów sprawia, że książkę czyta się z dużem zainteresowaniem. Nie brak w nich i momentów pięknych i wzniosłych oraz scen mogących głęboko przejąć młodego czytelnika. „Legendy z życia świętych" i „Złota przędza" niewątpliwie znajdą się w rękach naszej młodzieży, jako pokarm zdrowy i cenna spuścizna duchowa po autorce, co z rzadką intuicyą i znajomością duszy trafiać umiała do serc młodocianych.

Wiadomości gospodarcze.

ZWIĄZEK WŁOŚCIAN. Z Przemyśla piszą nam: W poniedziałek 25 b. m. odbyło się tu pod przewodnictwem ks. Dra Tomaka organizacyjne zebranie „Związku włościan". Po referacie p. Przybyłowicza, członka „Związku wybrano pp.: Przybyłowicza, Majewskiego, przystąpiono do składania udziałów po 15 kor.; większą część natychmiast złożono. Do dyrekcyi wybrano pp.: Przybyłowicza, Majewskiego, kupca Wojciechowskiego, oraz Szordę, gospodarza z Grochowic. Do rady nadzorczej weszli pp.: Dr Tarnawski, ks. Tomaka, pos. Grzędzielski, gospodarz z Grochowic Rudnicki, oraz Włodarczyk, dyrektor Składnicy Kół rol. Celem Związku, jako spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką, jest: zaopatrzenie powiatu i miasta w drzewo opałowe i węgiel, oraz w materyały budowlane, jak cement, dachówki, betony i t. p. Jest nadzieja, że spółka ta przyniesie ludności wielkie korzyści, zmuszonej niejednokrotnie opłacać kolosalne zyski prywatnym handlarzom.

CENY OBJĘCIA ZIEMNIAKÓW NA SADZENIE. Ministerstwo rolnictwa wydało w sprawie ziemniaków, przeznaczonych do sadzenia następujące zarządzenia: Urząd wyżywienia ludności oznajmił, że producenci za każdy cetnar ziemniaków dostarczony do załadowania przed 30. listopada 1917 r. otrzymają po 5 koron tytułem premii za pośpiech, wskutek czego nastąpiło podwyższenie ceny ziemniaków z 15 kor. do 17 kor. na 20 kor. do 22 kor.

Dalej postanowiono, że w tych wypadkach, w których producent po 1. grudnia 1917 r. na rachunek W. Z. O. zmagazynuje ziemniaki w miejscu przez ten Zakład wskazanem lub też u siebie je przechowa, należy się nadto wynagrodzenie po 2 kor. za cetnar tak, że taki producent może żądać przy załadowaniu za cetnar po 22 kor., nie wliczając w to dodatku za oddalenie.

Aby ubezpieczyć od spożycia ziemniaki przeznaczone do sadzenia, zarządziło ministerstwo rolnictwa, że producenci za ziemniaki przeznaczone do sadzenia, prócz ustawowo unormowanych cen objęcia i prócz dopłat włącznie do 31. grudnia 1917 r. mają prawo żądać ustanowionej premii za pospiech po 5 kor. za 100 kg. a po dniu 31. grudnia wynagrodzenia za zamagazynowanie po 2 kor. za 100 kg.

Do przyznanej powyższym reskryptem ministerstwo rolnictwa premii za pospiech przy dostarczeniu przeznaczonych do sadzenia ziemniaków II. kategoryi po dzień 31. grudnia b. r. w kwocie po 5 kor. od 100 kg. przypada od 1. stycznia 1918 r., za zamagazynowanie ziemniaków przeznaczonych do sadzenia wynagrodzenie po 2 kor. od 100 kg., tak, że od tego terminu, tj. od dnia 1 stycznia 1918 r. może do ustalonych już rozp. dodatków być doliczona jeszcze kwota 7 kor od 100 kg.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 30 marca.

Urzędowo donoszą dnia 29 marca:

Na wschodzie i we Włoszech nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 30 marca.

Urzędowo donoszą dnia 29 marca:

Zachodni teren wojny:

W miejscowych walkach po obu brzegach Scarpe włamaliśmy się w najwięcej naprzód wysunięte angielskie pozycye i wzięliśmy kilka tysięcy jeńców. Koło Albert i na północ stamtąd Anglicy kontynuowali bez skutku z obfitemi stratami swe kontrataki. Między Somme a Ancre zaatakowaliśmy ponownie.

Z dawnych pozycyi i walecznie bronionych wsi wyrzuciliśmy nieprzyjaciela poza Warfusee-Abancourt i Plessier ku zachodowi i północnemu zachodowi.

Między Montdidier i Noyon wykonali Francuzi kilkakrotnie gwałtowne kontrataki. Rozbiły się one z ciężkiemi stratami.

Zdobycz dotychczas ustalona od początku bitwy wynosi 70.000 jeńców i 1.100 dział.

Z tego sama tylko armia generała Hutiera wzięła do niewoli 40.000 żołnierzy i zdobyła 600 dział.

Rotmistrz bar. Richthofen osiągnął 74-te zwycięstwo powietrzne.

Na froncie lotaryńskim utrzymywała się wzmożona działalność ogniowa.

Z innych terenów wojny nie ma nic nowego.

Pierwszy jen. kwatermistrz Ludendorff.

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. Urzędowo, wieczorem. Na polach bitew na północ od Sommy dzień spokojny. Zwycięskie walki między Sommą i Ancrą.

KONTRATAKI.

Sytuacya na froncie zachodnim uległa o tyle pewnej zmianie, iż poważny wpływ na posuwanie się Niemców zaczynają wywierać coraz silniejsze kontrataki rezerw francuskich. Doprowadzone one zostały głównie liniami kolejowemi przez Compiegne i Clermont. Uderzyły zaś w dwu miejscach, na obu z powodzeniem. Pod Montdidier Niemcy wysunęli się około 4 klm. na zachód aż po M e s n i l. Kontratak francusko-angielski odrzucił ich do samego prawie M o n t d i d i e r, a nawet zagroził poważnie utrzymaniu się na tej wysuniętej pozycyi przez odebranie A s s a i n v i l l e r s, położonego na poł. wschód od miasta.

Drugi, znacznie energiczniejszy atak wykonały rezerwy francuskie między H a i n v i l l e r s na południe od Roye (14 klm) a N o y o n. Tutaj musieli Niemcy cofnąć się o 3 klm.

Natomiast ofenzywa niemiecka przeniosła swój punkt ciężkości na skrzydło północne. Gwałtowy atak na odcinek A r r a s, sięgający prawie do połowy frontu między A r r a s a L e u s, posunął linię bojową tego odcinka bliżej ku miastu. Również udało się wreszcie Niemcom wyprostować swój front w centrum. Jak wskazywaliśmy od początku ofenzywy tworzył środek linii atakowej wgięcie ku wschodowi, które przesuwało się z przesuwającą się linią bojową, ale pozostawało. Obecnie zagięcie to znikło. Niemcy stoją od Amiens w odległości około 20 klm. w linii powietrznej.

Kontratak francuski.

Londyn. B. kor. Reuter, 28 marca wieczór. Podczas nocy udało się nieprzyjacielowi przekroczyć Sommę w kierunku z północy na południe pod Chipilly. Z tego powodu nasze lewe skrzydło musiało na południe od Sommy cofnąć się w kierunku na Hamel. Od tej miejscowości przebiega linia przez L a m o t t e en S a n t e r r e, C a i x, V r e l y, W a r w i l l e r s. Na południe stąd w ostatniej nocy zostali Francuzi odrzuceni w tył wzdłuż kolei R o y e — B r e t e u i l. Nieprzyjaciel wkroczył do M o n t d i d i e r. Przed W a r v i l l e r s przebiega linia przez A r v i l l e r s, D a v e n e s c o u r t, C r a v e a u n e s m i l, St. G e o r g e s do H e i n v i l l e r s. Między obu ostatnimi miejscowościami a P o n t E v e q u e na południe od Noyon przypuścili Francuzi rankiem potężny k o n t r a t a k i odrzucili nieprzyjaciela z wielkim impetem na froncie 10 kilometrowym do 3 km. głębokości. Francuski nacisk na nieprzyjaciela w tej okolicy trwa dalej. Na północ od Sommy przebiega nasza linia na ogół tak, jak wczoraj wieczór. W nocy odparto różne ataki w okolicy B e a u m o n t, H a m e l, pod lasem R o s s i g n o l i na północny zachód od P u i s i e u x. Rano rozpoczął nieprzyjaciel ciężkie ostrzeliwanie na północ i na południe od Scarpy. Po ostrzeliwaniu nastąpił **a t a k** na A r r a s, wykonany przez co najmniej 7 dywizyi. Nieprzyjaciel w d a r ł s i ę n a t y m f r o n c i e do naszych przednich linii. W naszych stanowiskach bojowych rozpoczęła się gwałtowna walka. Linia nasza przebiega teraz tutaj od **A r l e u x** do **S a m p o u x - N e u v i l l e r - V i t a s s e - B o i s l e u x**, a potem tak, jak dotychczas. Walka była tu zaciętą. Donoszą, że nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej: Komunikat francuski z 28 marca wieczór: Nieprzyjaciel atakował dalej znacznemi siłami M o n t d i d i e r i starał się rano rozszerzyć swoją zdobycz na zachód i południe od tego miasta, został jednak wspaniałym atakiem na bagnety wyrzucony ze wsi C o u r t e m a i c h e, M e s n i l, St. G e o r g e s, A n s a u v i l l e r s, które obecnie mamy w naszym ręku. Ten postęp osiągnięto mniej więcej na szerokości 10 km., a na głębokości przeszło 2 km. Na froncie L a s i g n y, — lewy brzeg O i s y zacięta walka nie przyniosła nieprzyjacielowi żadnej korzyści. Nasze wojska wstrzymały go stanowczo.

Walki o Montdidier.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. 28 marca: O g. 10 wieczór zajęli Niemcy Montididier. Francuzów, którzy walczyli od początku bitwy nieustannie, wyrzucano kilka razy z ich zaciekle bronionych pozycyi. Dwa niemieckie pułki ścigały przeciwnika na 12 km. i wdarły się nawet poza M o n t d i d i e r. Odwrót francuski zmienił się wkońcu w bezładną ucieczkę. Karabiny, chełmy, a nawet płaszcze porzucano, na wielkiej drodze R o y e — M o n t d i d i e r leżały olbrzymie masy świeżej amunicyi artyleryjskiej a w tem mnóstwo granatów najcięższego kalibru. Z powodu energicznego pościgu nie mogli Francuzi przygotować miasteczka do obrony. Dlatego niemiecki ogień działowy oszczędził je, tylko na wschodnim krańcu uderzyło kilka granatów, łamiąc krótki opór. Gdy jednak później niemiecka artylerya zajęła wzgórza na wschód od M o n t d i d i e r, ponieśli Francuzi ogromne straty podczas swej wycieczki przez strumyk na południowy-zachód od tej miejscowości. Gęstemi szeregami leżały tam trupy francuskie, ubrane w szaro-niebieskie mundury.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Londyn. B. kor. Urzędowy komunikat 18 b. m. wieczorem. Ciężka walka trwała przez cały dzień wzdłuż całej angielskiej linii na południe od Sommy aż na północny wschód od Arras, na froncie bojowym przeszło 55 m i l o w y m. Dziś rano zaatakował nieprzyjaciel po poprzedniem ostrzeliwaniu, pod ochroną dymu, ponownie z wielką zaciekłością na szerokim froncie na południe i północ od S k a r p y. W tym samym czasie przedsięwziął on szereg silnych ataków wzdłuż naszej linii na południe od S o m m y. W nowym obszarze wojennym, na wschód od Arras, udało się nieprzyjacielowi przełamać linię naszych forpoczt. Tam cały dzień walczono ciężko w naszej linii bojowej. Wszystkie ataki odparto z wielkiemi stratami nieprzyjaciela. Zacięta walka toczy się jeszcze na południe od Skarpy. Pod B o y l l e s, M o y e n n v i l l e, A b l a i n z e v i l l e, B u e q u o y, P u i s i e u x zostały nasze wojska również kilkakrotnie zaatakowane. Odparły one szereg gwałtownych ataków. Pod D e r n a u c o u r t udało się nieprzyjacielowi po raz drugi wedrzeć do wsi, został jednakże naszym kontratakiem wyrzucony, przyczem poniósł znaczne straty w zabitych i pojmanych jeńcach. Na południe od Sommy toczyły nasze wojska ciężkie walki pod A r v i l l e r s, V r e l y i H a m e l. Rozmaite miejscowości zmieniały wśród zaciekłych walk właścicieli, na ogół jednak utrzymaliśmy nasze pozycye. Ciężka walka toczy się dalej w tym odcinku.

WALKI REZERW FRANCUSKICH.

Berlin. B. k. B. Wolffa donosi: Francuskie dywizye rezerwowe, zostały rzucone natychmiast do walki po wysadzeniu z pociągów, bez czekania na artyleryę, aby rozbitym angielskim dywizyom dać czas zebrać się. To przedwczesne użycie rezerw zemściło się naturalnie bardzo rychło zupełną klęską tych wojsk. Szczególnie ciężkie straty poniosła przy tem 125-ta francuska dywizya piechoty, jakoteż pierwsza dywizya kirasyerów, która pieszo brała udział w walce.

RADA WOJENNA KOALICYI.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Fr. Presse“ donosi, że na radzie wojennej koalicyi, która odbyła się w Paryżu pod przewodnictwem P o i n c a r e g o, byli obecni gen. H a i g i gen. F o c h, który już objął naczelne kierownictwo armii koalicyi. Omawianą była obecna sytuacya wojenna, a wydany biuletyn o przebiegu posiedzenia stwierdza, że ofenzywa niemiecka **o s ł a b ł a** i jest nadzieja, iż koalicya **p r z e s z k o d z i a t a k o w i n a P a r y ż**. Równocześnie prawie przyszła wiadomość o zajęciu Montdidier przez Niemców, co osłabiło wrażenie biuletynu. Jak pisma francuskie donoszą, linia kolejowa Paryż—Amiens jest poważnie zagrożona.

W INNEM MIEJSCU.

Wiedeń. (Telefonem). Jak donoszą z Londynu sprawozdania korespondentów wojennych z frontu brzmią uspakajająco. Natomiast krytycy wojenni oceniają położenie surowo. Podnoszą coraz dobitniej iż istnieje możliwość, że N i e m c y będą p r ó b o w a l i w i n n e m m i e j s c u p r z e ł a m a ć f r o n t.

O POMOC AMERYKI.

Nowy Jork. B. kor. B. Reutera. Angielski ambasador lord **R e a d i n g** odczytał na bankiecie orędzie **L l o y d a G e o r g e a** w którem tenże dał wyraz przekonaniu, że wielka republika zachodu nie cofnie się przed żadnym trudem, ażeby swoje wojska w y s ł a ć jak n a j r y c h l e j do Europy. — Pomoc Ameryki jest kwestyą ż y w o t n ą. Nie wolno niedoceniać ważności pomocy wojsk Ameryki dla wojsk angielskich i francuskich.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Wiedeń. (Telefonem) Dzienniki donoszą na podstawie informacyi z Londynu, że koła rządowe zamierzają jak najrychlej zwołać parlament, aby podzielić się z nim odpowiedzialnością za sytuacyę.

Nastrój we Francyi.

Madryt. B. kor. Depesza iskrowa zastępcy biura koresp. Według doniesień dzienników z Barcelony, podróżni, którzy przybyli z Portbou opowiadają, że rząd franski poczynił już jak najpoważniejsze przygotowanie, celem szybkiego **p r z e n i e s i e n i a** wszystkich centralnych zarządów departamentów państwowych do **B o r d e a u x**. Południowa Francya ma być przepełniona uchodźcami, przybywającymi bez przerwy z Paryża. W Tulonie napływ uchodźców jest tak wielki, że z braku odpowiednich kwater musi wiele rodzin nocować na ulicy. Wśród ludności francuskiej panuje z powodu wydarzeń na froncie, jakoteż bombardowania Paryża, wielkie zaniepokojenie.

POPŁOCH W PARYŻU.

Wiedeń. (Telefonem). Pisma donoszą z Berna, iż mimo surowej cenzury francuskiej przedostają się wiadomości o masowej u c i e c z c e ludności z Paryża na południe. Dworce są przepełnione masami ludzi. Usiłowania prasy, aby powstrzymać ten popłoch, są bezskuteczne. Przyczynia się do pogorszenia sytuacyi obawa, że rząd wstrzyma ruch pasażerski, aby umożliwić transport rannych.

Sytuacya w Rosyi.

Wiedeń. (Telefonem). Ze Sztokholmu donoszą, że Radek, Czernow i tow. organizują **p o w s t a n i e** przeciw **n i e m i e c k i m k a p i t a l i s t o m**. Rozrzucają oni po miastach odezwy, wzywające do walki przeciw nieprzyjacielowi. Została proklamowana „**ś w i ę t a w o j n a**“.

STRATY ROSYJSKIE.

Wiedeń. (Telefonem). Z Kopenhagi donoszą, że prasa rosyjska podaje zestawienia strat Rosyi w ludziach. Straty te wynoszą 8 milionów ludzi, mianowicie milion w zabitych, 4 miliony w rannych i 3 miliony w jeńcach. — Rachunkiem tym nie są objęci zmarli na epidemie w szpitalach.

JAPONIA PRZECIW ROSYI.

Wiedeń. (Telefonem). Ze Sztokholmu donoszą, że na wiadomość, iż Japończycy przez bolszewików zostali pobici w **B ł a g o w i e s z c z e ń s k u** i wyparci za Amur, utworzył się ochotniczy korpus japoński, który ma iść w pomoc Japończykom. Bolszewicy ze swej strony zbierają wojska. — Słychać, że Japonia przyspieszy swą interwencyę w Syberyi.

Walki w Finlandyi.

Moskwa. B. kor. Pet. aj. tel. Główna kwatera czerwonej gwardyi w Finlandyi donosi: Na wielu punktach frontu północnego trwają walki. Dnia 22 marca cofnęła się biała gwardya w nieporządku w kierunku na L a v i ę. W centrum posunęły się siły czerwonej gwardyi na wszystkich punktach. Na wschodzie toczą się walki w okolicy **T o l p c a l a r i S a v i t o i p a g e**. Czerwone gwardye zaatakowały wieś **C h a m i l a**, która wpadła w ich ręce. Między Kipelniki a Kavandoary poniosła biała gwardya klęskę.

Rokowania z Rumunią.

Bukareszt. B. kor. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin odjechał dziś w południe ze swoim ściślejszym sztabem do Wiednia. Inni członkowie austro-węgierskiej delegacyi pozostali tutaj, aby, jak wiadomo, opracować gospodarczą część układu pokojowego z Rumunią. Po ukończeniu tej pracy przybędzie hr. Czernin znowu do Bukaresztu, gdzie nastąpi podpisanie układu. Razem z Czerninem odjeżdża sekretarz stanu Kuehlmann.

PODPISANIE TRAKTATÓW.

Berlin. B. kor. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin i sekretarz stanu Kuehlmann podpisali dziś w południe z delegatami rumuńskimi układ naftowy, jakoteż układ w sprawie importu zboża i innych produktów rolniczych. Hr Czernin i p. Kuehlmann odjechali, jak zamierzono o godz. wpół do 2-giej popołudniu z Bukaresztu.

Wiedeń. (Telefonem). Jak z Bukaresztu donoszą, traktaty pokojowe z Rumunią o ile dotyczą spraw handlowych podpiszą także węgierski i austryacki minister handlu.

HOLANDYA ROKUJE Z NIEMCAMI.

Haga. B. kor. Rokowania między Niemcami a Holandyą w sprawie wznowienia układu gospodarczego, upływającego 31 b. m., rozpoczęły się dziś.

Spełnienie życzeń Koła polskiego.

Wiedeń. (Telefonem). Korespondent nasz dowiaduje się z kół poinformowanych, że zaraz po otwarciu poświątecznej sesyi parlamentarnej rząd wniesie w Izbie przedłożenie w sprawie wynagrodzeń za świadczenia na cele wojskowe.

Minister kolei w najbliższych dniach ma wycofać z Galicyi ostatnią grupę urzędników i podurzędników kolejowych Niemców.

Obie te sprawy stanowią część znanych postulatów Koła Polskiego wobec rządu.

Wiadomości telegraficzne.

Świętokradztwo.

Lwów. (Telefonem). W sprawie kradzieży w kościele św. Marcina — o czem donosił już „Głos Narodu“ — wydział bezpieczeństwa dyrekcyi policyi ustalił szkodę na 5000 koron.

Sama sprawa kradzieży została już wyjaśnioną. Funkcyonaryusz kuchni miejskiej p. Krzyżanowski zauważył na placu Krakowskim jakiegoś studenta gimnazyalnego, sprzedającego kawałki złota i srebra. Zbliżywszy się poznał, że są to kawałki wotów kościelnych. Przytrzymał więc sprzedającego i odprowadził do inspekcyi policyi. Tam stwierdzono, że sprzedający jest uczniem 5 klasy gimnazyalnej i nazywa się Mateusz Fass. Zeznał on, że otrzymał kawałki złota i srebra na sprzedaż od kolegów Władysława Hrycyka i Maryana Fuglewicza. Policya sprowadziła zaraz tych dwóch. Fuglewicz przyznał się, że dopuścił się kradzieży wraz ze swym kolegą Eugeniuszem Sawickim. Po sprowadzeniu tego ostatniego obaj sprawcy wskazali miejsce w ogrodzie pod parkanem, gdzie ukryli skrzynkę z wotami. Stwierdzono, że Fass miał we worku 119 odłamków ze złota i srebra. — Śledztwo ustaliło, że Fass przed kilku dniami podczas nieszporów skradł kilkanaście obrusów kościelnych wartości kilkanaście tysięcy.

Dzienniki podając szczegóły o tem bolesnem zajściu, podnoszą, że jest ono następstwem ogólnego zdziczenia przez wojnę oraz wpływem uczęszczania młodzieży szkolnej do kinoteatrów.

Pierwsza polska pożyczka.

Lublin. B. kor. Warszawski sprawozdawca piotrkowskiego „Dziennika narodowego“ donosi, że polski rząd rozpisze w najbliższym czasie pożyczkę 10 m i l i o n ó w m a r e k, ażeby pokryć koszta pomocy, niesionej powracającym z Rosyi polskim emigrantom. Dzienniki obszaru okupacyi austro-węgierskiej donoszą o masowym powrocie do Królestwa Polaków, którzy swojego czasu schronili się w czasie odwrotu rosyjskich wojsk.

Wstrzymanie wypłat.

Wiedeń. (Telefonem). „Loc. Anz.“ donosi z Hagi, że rząd angielski, który do końca marca wypłacał kupony papierów rosyjskich, ogłosił obecnie, iż wobec sytuacyi w Rosyi **z a p r z e s t a j e w y p ł a t y n a r a c h u n e k R o s y i.**

Na tydzień K. B. K.

Piotrowska, Litwinów 10 K; X. Franciszek Szulze, Zörbig 600 Mk.; Ignacy Marynowski, Schodnica 80 K; Ewelina Duniu-Brzezińska, Olcza 200 K; Wydział Rady Powiatowej w Krośnie 250 K; Dyrekcya c. k. Seminaryum naucz. męs. w Krośnie 52.80 K; Na ręce Księdza Jana Szałajki w Drohobyczu złożyli: Januszewska 20 K; L. Gerstman 20 K; Tob 20 K; Dr B. Kozłowski 50 K; Schöppowa 10 K; H. Güntner 2 K; Jan Pilek 1 K; Wisłocka 2 K; Dr Tadeusz Baranowski 50 K, Szajnowa 10 K, Żukowski 2 K, Kryśkowa 10 K, Klejowa 10 K, Jabłoński 10 K, Sobolewski 4 K, Weiss de Weissenfeld 4 K, Dr Seidler 4 K, Gawlikowa 4 K, „Austrya“ rafinerya olejów mineralnych 50 K, Piłatowa 20 K, Dubikowa 10 K, Bechloff 2 K, Fedlińska 4 K, Konsum 200 K, Panny ze sklepu miejskiego 10 K, Mokrzyccy 10 K, Denasiewicz 5 K, Józef Lejczak 1 K, M. Słomkowa 4 K, J. Kozioł 2 K, Güntner 2 K, Bachman 2 K, Muszyńska 1 K, Lamberger 2 K, Böhmerowa 2 K, Czajkowska 2 K, Julia Klisicka 5 K, Zofia Hubicka 2 K, Wałęgowa 5 K, Anna Koplinger 2 K, M. Tchórzelska 1 K, A. Wagner 2 K, Emilia Mangold 10 K, A. Wilk 1 K, P. Błajkiewicz 2 K, A. Łoboś 1 K, Pilecka 1 K, Lohińska 2 K, Pańczyszyn 2 K, M. Chciukowa 10 K, Minna Schächter 1 K, Felicya Wąsowiczowa 8 K, I. Tobiaszkowa 5 K, Regina Kreisberg 1 K, Dubicka 2, A. S. 6 K, B. Bauman 1 K, Eleonora Niedźwiedzka 3 K, Helena Staw 2 K, Piotr Franków 1 K, Marusiak 5 K, Mrozowski 2 K, Wysocka 1 K, Anna Flunt 1 K, Słotwińska 1 K, Ju... Smotylewicz 1 K, K. Miszczyn 2 K, K. Słopyro... 2 K, Kuszcjowa 1 K, Wanda Korpak 5 K, Zuckerberg 5 K, Estera Rossberg 1 K, Stanisława Ukra...ska 3 K, Marya Hajdukowa 7 K, Jadwiga Bi... 8 K, Leon Niżnik 3 K, Szypajło 2 K, Szczepa...wicz 1 K, Dąbrowska 2 K, Zuckerberg 1 K, Bo...man 2 K, Furowicz 2 K, Wojciech Langer 1 K, Cielińska 1 K, Klara Pindes 2 K, Akslerowa 3 K, Józefina Berger 2 K, Pallas 1 K, Reichard 1 K, J. Kraft 20 K, Sara Herzig 2 K, Roma Ginsthn... 3 K, Frania Fäger 2 K, Sala Jaeger 1 K, L. Herschman 1 K, Stefania Czepiel 2 K, Tomas... Urbanowicz 2 K, Besenowa 1 K, Szandrowski 1 K, Józefa Turkowa 20 K, Berta Glasberg 2 K, St. Ol. Oleksymówny 2 K, Elza Kobierska 10 K, Borońska 2 K, Jan Geib 4 K, Anna Kuśnierz 1 K, Anna Feduszko 1 K, Rozalia Rogacz 4 K, Paulina Semków 2 K, Chrusz Katarzyna 2 K, Zajączkowscy 5 K, Uliniecka 1 K, Władysław Bory 5 K, Michał Spring 1 K, Kuneg. Łęczurowicz 1 K, Jadwiga Borońska 1 K, Załanowski 2 K, Anna Łańcucka 2 K, Kohmannowa 1 K, X. A. Michalski 2 K, Zamerska 2 K, Jelonkowa 5 K, Dr Piechowicz 10 K, A. Gerstmann 10 K, Czernecka 1 K, Baubenek 1 K, Ant. Simon 2 K, Dr Łopuszański 10 K, Olankowska 2 K, Maciejowski 1 K, Kimertowa 1 K, N. N. 20 K, St. Longchamps 1 K, J. Chmiółkowa 1 K, M. Karpakowa 2 K, Janowska 1 K, Kozakowa 2 K, Schligler 1 K, Ziółkowski 10 K, Pietrzycka 2 K, Gustawa Langauer 2 K, Wierzyńska 2 K, L. Wąsowicz 1 K, L. Świetoniowie 4 K, W. Toczek 3 K, Baukowa 3 K, Janina Hołubowa 20 K, Janicka 2 K, Wojtowiczowa 3 K, Samolewiczowa 2 K, Niemcowa 2 K, Antonina Korpek 5 K, K. J. 10 K, Dolińska 10 K, Sobolewska 4 K, Bory 5 K, A. Woldrzych 4 K, Teofila W. 1 K, Wójcikowa 2 K, Laufersweiler 2 K, Helena Balicka 5 K, datek 10 K, Rentt 10 K, Janiszewski 3 K, Łupiński 4 K, Migielski 4 K, Weiss 10 K, N. N. 10 K, J. Łohiński 10 K, Ilnicki 10 K, Słuszkiewicz 6 K, Józefa Chrząszkiewicz 2 K, Pelagia Słupnicka 4 K, Golonkowa 1 K, Głuch 2 K, Cybulski 2 K, Słabicka 1 K, W. K. 4 K, Fiedlerowa 2 K, Susman 1 K, M. B. 10 K, Borowicz 10 K, Piłat 20 K, Z. B. 20 K, Hafter 10 K, Cyren 10 K, Baycrowa 4 K, Schuhmacher 2 K, Katarzyna Sacher 2 K, Wanda Urban 1 K, Kornela Kindykiewicz 1 K, Kaz. Miśko 3 K, Antoni Gojek 10 K, Helena Bacheroth 5 K, Jakób Czupkiewicz 1 K, Woda 10 K, N. N. 12 K, Pankiewicz 1 K, A. Grimm 1 K, Ruhrbergowa 2 K, Gizela Eibenschütz 2 K, N. N. 40 K, Dr Lechowsky 50 K, Inż. Węgrzyn 50 K, Wawrekowicz 32 K, X. Szałajko 300 K, N. N. 10 K. razem 1705 K; Urząd podatkowy, Sokołów 528.73 K. Dr R. Mihel, Kraków 10 K; X. Fr. Mirek, Czarny Dunajec 10.36 K; Dr Włodzimierz Mochnacki, Lwów 10 K, Towarzystwo Zaliczkowe w Drohobyczu 500 K; Ludwina Lullówna, od dyrekcyi szkoły wydz. w Oświęcimiu 76.18 K; Dyrekcya c. k. szkoły realnej w Jarosławiu 70 K; Wydział Powiatowy w Bóbrce 50 K; Delegacya K. B. K. w Białej 601.90 K.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Serdeczne podziękowanie składamy tym wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie Maryi z Januszkiewiczów Konstantowej Popielowej, a w szczególności Najprzewielebniejszemu ks. Bikupowi Nowakowi, Jego Ekscelencyi Najprzewielebniejszemu ks. Arcybiskupowi Symonowi, oraz całemu Duchowieństwu zakonnemu i świeckiemu, wszystkim Przyjaciołom i Znajomym. **Konstanty Popiel, Eustachowie Popielowie, Tadeuszowie Łubieńscy.**

Zawiadom enie.

Niniejszem zawiadamiamy, że żadnych długów i zobowiązań za Feliksa Francmana płacić nie będziemy. **Zygmunt Francman** (ojciec), **Tadeusz Francman** (brat).

†

KAZIMIERA z Leszczyńskich MORAWSKA

przeżywszy lat 59,

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona SS. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 25 marca 1918 roku.

Eksportacya na dworzec kolejowy w Borysławiu odbyła się dnia 27 marca b. r. a złożenie zwłok do grobu rodzinnego w Orzechowej nastąpi d. 4 kwietnia b. r. o g. 10 rano.

Osobnych zawiadomień rozsełać sie nie będzie.

†

LEOPOLD TLACHNA

inżynier — budowniczy,

przeżywszy lat 67, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 29 marca 1918 roku.

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawionem zostanie we wtorek dnia 2 kwietnia br. o godzine 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi **eksportacya** wprost do grobu rodzinnego, na które to smutne obrzędy stroskana żona, córka, nieobecni synowie oraz rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

†

MARYA z Rybickich WALIGÓROWA

wdowa po oficyaliście prywatnym,

przeżywszy lat 53, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 29 marca 1918 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu, na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w poniedziałek dnia 1 kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu, na który to smutny obrzęd stroskane córki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we wtorek dnia 2 kwietnia b. r. o godzinie 8 rano w kościele parafialnym OO. Karmelitów.

Kierownik sklepu 757

potrzebny od 1 maja r. b. do stowarzyszenia spożywczego. Bliższych wiadomości udziela i oferty przyjmuje J. Zamojski w Proszowicach, ziemi Kieleckiej.

Zmieni posadę

od 1-go maja, Polka, samodzielna polska korespondentka, stenografująca i pisząca bardzo biegle na maszynie, znająca język niemiecki, z ośmioletnią praktyką biurową w poważnych instytucyach rolniczych i handlowych. Zgłoszenia uprasza nadsyłać do Biura ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej pod „Rolnicza 35". 743

Zarząd Łaźni Rzymskiej, ul. Sebastyana 9

poszukuje

egzaminowanego palacza

do kotłów parowych. 751

Z dniem 16 b. m. otwartą została Filia Fabryki

HERBATONU

przy ul. Karmelickiej l. 18.

Herbaton uznany przez c. k. Urząd probierczy jako napój dla zdrowia nieszkodliwy i znacznie lepszy od innych surogatów, zastępuje w zupełności najlepszą herbatę z rumem. Wystarczy dwie łyżeczki na szklankę gotowanej wody.

1 litr z rumem 3 K 60 h. — bez rumu 2 K 80 h.

Flaszkę należy przynieść ze sobą. — Zamówienia na prowincyę uskutecznia filia odwrotnie za nadesłaniem połowy należytości z góry lub beczk

Kazimierz Ludwiński

Kraków, ul. Karmelicka 18 Filia. 585

HERBATY esencya sztuczna

100 paczek kor. 35, 1000 paczek kor. 320.

Farby do materyi,
Szczotki do szurowania ze słomy ryżowej,
Domieszki do tytoniu,
Mydła lecznicze, toaletowe i do prania,
Zapalniczki benzynowe,
Oliwa, wazelina i smar do maszyn,
Składniki do wyrobu mydła 655

polecają

Fratek i Turek Kraków, Karmelicka 8, Telefon 3019.

Poszukuje się **gospodyni** w średnim wieku, znającej się dobrze na kuchni, mleczarstwie, chowie drobiu i trzody. Odpisy nieuwzględnionych świadectw nie zwraca się. Wynagrodzenie podług umowy.

Zarząd dóbr Cząstkowice p. Zarzecze koło Jarosławia 732

Swędzenie, liszaje, świerzb

usuwa najprędzej **Dra Flesch'a** oryginalna prawnie zastrzeżona „Skaboformowa maść brunatna". Nie brudzi, zupełnie bezwonna. Słoik próbny K 2·30, duży słoik K 4, porcya familijna K 11

Baczność na markę **„Skaboform"**.

Składy główne: Lwów: apteka Szymona Hay, nadw. dostawcy; **Kraków:** apteka „pod Białym Orłem", Rynek główny A-B, 45; **Przemyśl:** c. k. apteka obwodowa M. Schwarza; **Jarosław:** apteka „pod Czarnym Orłem" Józefa Rohma; **Tarnów:** apteka obwodowa J. Misiołowskiego; **Drohobycz:** apteka „pod Opatrznością" G. F. Tobiaszka; **Kołomyja:** apteka obwodowa Dra Stefana Stinzla; **Nowy Sącz:** apteka Marcina Gorzeckiego; **Rzeszów:** c. k. apteka obwodowa, ul. 3 Maja. 387

CENY UMIARKOWANE.

! Na święta !

BAR NARODOWY

plac Maryacki L. 3.

Poleca P. T. Publiczności specyalne tuchowskie wędliny, czysto wieprzowe, szynki wędzone i gotowane, praskie i cielęce pierwszej jakości. Wódki, wina różnorodne, piwa beczkowe i flaszkowe do domów, śledzie pocztowe, marynowane, marynaty, sery, delikatesy i t. d. Sprzedaje się do domów oraz na miejscu do konsumowania. Przekąski zimne i gorące. Bufet suto zaopatrzony.

Ceny umiarkowane.

Oświadczam, że towar mój prima daje gwarancyę, jak dawniej prowadziłem interes mój przy ul. Szewskiej 9, obecnie prowadzę przy placu Maryackim 3, vis-à-vis kościoła N. P. Maryi. Lokal otwarty od godz. 7-mej rano. Obsługa solidna i rzetelna.

Polecając się, kreślę się z poważaniem

691 **Jan Szypulski.**

PIEGI

W celu usunięcia piegów używa się dużo rozmaitych środków. Działanie tych środków polega na ich własnościach wybielających. Ten sposób leczenia jest niewłaściwy. Chcąc piegi zupełnie usunąć nie wystarcza ich wybielenie, przerywając bowiem stosowanie tych środków, ponownie występują. Muszą one być kompletnie usunięte. Całkowite usunięcie piegów, plam i wągrów, można uzyskać jedynie przez zastosowanie **kremu „Santo"**, wcierając go codziennie w skórę i zmywając prz szkiem „Santo". Przy używaniu tego sensacyjnego kremu znikają piegi w krótkim czasie zupełnie, a cera staje się piękną różowo-białą. Krem ten sporządzony według wskazówki prof. uniw. Dra Hagera, jest obecnie pod gwarancyą jedynie skutecznym i zupełnie nieszkodliwym środkiem. Wyrób kremu jest prawnie zastrzeżony. Jeden słoik zupełnie wystarczy. Cena 5 koron, pocztą o 95 hal. więcej. — Do każdego słoika dołączony jest bezpłatnie sposób użycia i torebka z pudrem. — Wysyłka pod dyskrecyą za nadesłaniem należytości w znaczkach pocztowych, przekazem pocztowym lub za zaliczką. 612

J. KUKLA Praga, Perlowa 30.

CZASOPISMA POLSKIE.

Brutnik Postępowy. Miesięcznik, rocznie	K 6·—
Bluszcz. Tygodnik kobiecy, kwartalnie	„ 12·—
Czasopismo Techniczne. Dwutygodnik, rocznie	„ 24·—
Mały Światek. Dwutygodnik dla dzieci kwartalnie	„ 3·—
Maski. Dwutygodnik literacko-artystycz. kwartalnie	„ 13·—
Mucha. Tygodnik humorystyczny, kwart.	„ 10·—
Myśl niepodległa. Dwutygodnik literacki kwartalnie	„ 10·80
Nowości illustrowane. Tygodnik, kwartal.	„ 8·75
Ogrodnik. Dwutygodnik, półrocznie . .	„ 18·
Poradnik gospodarski. Tygodnik, półrocz.	„ 8·—
Przegląd Techniczny. Tygodnik, kwartal.	„ 13·50
Rolnik. Tygodnik, półrocznie	„ 16·—
Świat. Tygodnik, kwartalnie	„ 12·—
Szczutek. Dwutygodnik, kwartalnie . .	„ 3·60
Tygodnik Illustrowany. Kwartalnie K 10·40, z przesyłką	„ 12·—
Ziemianin. Miesięcznik, rocznie . . .	„ 18·—

Czas odnowić prenumeratę. 656

Księgarnia D. E. FRIEDLEINA Kraków, Rynek 17.

Dzieje Męczeńskie Podlasia i Chełmszczyzny

L. Wasilewskiego

wydanie II., przejrzane i rozszerzone przez autora, z mapką, egzempl. 2 kor. 80 hal.

poleca 756

Centralne Biuro Wydawnictw

Kraków, Gołębia l. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach Galicyi i Królestwa Polskiego, tudzież w Centr. Biurze Wydawnictw. Wysyłka na pocztę polową tylko za uprzedniem nadesłaniem należytości.

Do sprzedania realność

składająca się z domu parterowego, z piąterkiem, o dziesięciu ubikacyach, z tego ośm umeblowanych, z dwoma ogrodami, razem obszaru około 5 morgów, w ślicznej oko..., w miejscu klimatycznem, stacya kolejowa, pół godziny od miasta powiatowego. Zgłoszenia: **L. Kiliś**, Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie, Pijarska 1. 665

Oferentów na budowę przynajmniej

50 Galarów

z najrychlejszym terminem dostawy poszukuje

Biuro przemysłu drzewnego

c. k. Nam. C. O. G. i Wydziału kraj.

Kraków, Karmelicka L. 1.

MŁYNKI RĘCZNE 700

do śrutowania i mielenia w najlepszem wykonaniu dostarcza bardzo tanio **Jerzy Finke**, Praga II. 1957. Kupcom wysoki rabat.

Szerlaku żółtego 647

większą ilość zakupi Fabryka stolarska

Stanisława Burzyńskiego

Kraków, Długa 48.

Kazimiera Bolesławska

poszukuje brata swego: **Stanisława Berszakiewicza.** Mieszkał: Dołżanskaja obwodu Dońskiego Kopalnia Nr. 9. Jeżeli żyje, prosimy aby wrócił, jeżeli potrzebujesz pieniędzy wyślę. 692

K. Bolesławska Lublin, Szpitalna 11.

KUPUJE

starożytną i nowożytną broń 182

wszelkich systemów

MAGAZYN BRONI R. CLINIECKI i Sp.

Kraków, ul. Szewska 2.

Gotowe Papierosy - Egipt

z najlepszego środka zastępczego tytoniu, wyrabia

V. JAN, Praga VI. 5 29.

1 pudełko à 100 sztuk Koron 5·—	120 pudeł. à 100 szt. Koron 500·—
11 „ à 100 „ „ 50·—	1300 „ à 100 „ „ 5400·—

Przyjmuję **zastępców** za wysoką prowizyą.

Hurtownikom największy rabat. 750

Ogłoszenie Konkursu.

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Nowym Targu

rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

kontrolora członków Kasy i inkasenta opłat

przydzielonego dla filii tejże Kasy w Zakopanem z płacą roczną 1.200 koron z czterema 10% dodatkami pięcioletnimi oraz dodatkiem drożyźnianym i wojennym na czas wojny.

Kandydaci na tę posadę oprócz fizycznej zdolności i nieprzekroczonego 40 roku życia, wykazać winni odpowiednią znajomość manipulacyi biurowej.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie lecz po stwierdzeniu zadowalniającej służby nastąpić może stabilizacya.

Podania, własnoręcznie napisane i należycie udokumentowane, wnosić należy do Zarządu powiatowej Kasy dla chorych w Nowym Targu do dnia 6 kwietnia 1918.

Kierownik Kasy: **Kawaluk.** 746 Przewodniczący: **W. Danlec.**

Przewoźne prasy do słomy i siana, Części do maszyn żniwnych Deeringa, Kosiarki-Żniwiarki, Grabiarki-Przetrząsacze do siana, Siewniki rzędowe do zboża, Aparaty do bielenia i dezynfekcyi, Parniki do ziemniaków

dostarcza 664

SYNDYKAT ROLNICZY

Lwów, ul. Słowackiego 14.

Ogłoszenie.

Rada nadzorcza Towarzystwa pożyczek i oszczędności w Wiśniczu Nowym

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

zaprasza niniejszem P. T. Członków Towarzystwa na

XXI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie dnia 10 kwietnia 1918 o godz. 7 wieczorem w lokalu Kasy

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1917.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek tejże na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za rok 1917.
4) Rozdział czystego zysku.
5) Wybór członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
6) Wybór Komisyi rewizyjnej.
7) Wnioski i interpelacye.

663 **Rada nadzorcza**

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

WINA MSZALNE w najlepszych gatunkach

z własnej winnicy w Olaszliszka obok Tokaju

poleca firma 704

H. Fritsch w Krakowie, Mały Rynek.

Za jakość i prawdziwość pochodzenia ręczy się. Na żądanie próbki darmo i opłatnie.

Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Stopnicy (Królestwo Polskie)

ogłasza

KONKURS

na posadę kierownika IV. klasowego progimnazyum.

Oferty wraz z kwalifikacyami uprasza się nadsyłać pod adres. prezesa Macierzy Ks. Jana Zaleskiego, Dziekana. 688

ZASTĘPCÓW 749

solidnych i wziętych dla najzdrowszego zastępczego środka tytoniu i papierosów **TABAKON** poszukuje się za wysoką prowizyą. **Tabakonwerke, Praga VI, ulica Wratislawa 29.**

Guwernera akademika, Polaka, do samoistnej nauki dwóch chłopców, klasa pierwsza i trzecia normalna, pod korzystnymi warunkami poszukuje dom obywatelski w Galicyi wschodniej. Zgłoszenia przyjmuje adw. Dr. Bosakowski Horodenka. 590

„Gospodarz Polski"

TYGODNIK

poświęcony podniesieniu i odbudowie gospodarstw wiejskich.

„Gospodarz Polski", wolny od wszelkiej polityki i postronnych osób, ma na celu podniesienie ekonomiczne włościaństwa, intenzywne gospodarstwo rolnicze i odbudowę wsi. Osobny dział będzie poświęcony hygienie ludowej. Również Redakcya będzie udzielać różnych porad odnoszących się do życia codziennego wiejskiego.

Każdego 1 i 15 miesiąca będzie wychodzić dodatek pt.

„Gospodyni Polska",

poświęcony gospodarstwu wiejskiemu.

Prenumerata miesięczna bez dodatku kor. 1, z dodatkiem kor. 1·50.

Administracya przyjmuje anonsy firm krajowych, mających wspólności z gospodarstwem włościańskiem.

Adres Redakcyi i Administracyi: 671

Przemyśl, Katedralna l. 22.

Polowanie

na własnych i wydzierżawionych gminnych terenach, o powierzchni w jednolitym zwartym kompleksie około 12.500 morgów (w tem około 1.340 morgów stawów), z hodowlą bażantów wydzierżawi natychmiast, względnie poddzierżawi Polakowi katolikowi, na warunkach przystępnych 694

Dyrekcya dóbr JW. hr. Potockich w Zatorze

która też udzieli na życzenie bliższych szczegółów.

Obrazy Oryginalne Wybitnych Artystów.

REPRODUKCYE

z polskiej i obcej sztuki, treści religijnej, patryotycznej i rodzajowej.

DRUKI GOSPODARCZE - DRUKI PARAFIALNE

TAPETY 439

przeszło tysiąc wzorów na składzie.

Z. KUTRZEBA Kraków, Wiślna 11.

Energicznego ekonoma

z dłuższą praktyką gospodarczą, znającego się na hodowli bydła i gospodarstwie mlecznem, a wskazanem by było, by znał się także na warzywnictwie, poszukuje na pensyę i prowizyę majątek położony tuż pod Krakowem. — Zgłoszenia wnosić należy do Administracyi „Głosu Narodu" pod „F. G" 714

BUHAJ

rasy wschodnio-fryzyjskiej, 4-letni, silnie rozwinięty, zdatny do rozpłodu, **zaraz do sprzedania** w Administracyi dóbr Suchej i Ślemienia w Suchej. 715

Do wydzierżawienia w Krynicy od 1 maja

pierwszorzędny pensyonat o 25—28 pokojach z całem urządzeniem i **zapewnioną aprowizacyą.** Willa murowana ewent. jako sanatoryum. Zgłoszenia Kraków, Wolska 15 Skrzetuska (osobiście o g. 3—4 popoł. 718

Wszelakie szmaty

odpadki sukna, jedwabiu, futer, papier gazetowy i odpadki papierowe, stare akta, książki i broszury kupuje po najwyższych cenach **J. Better, Kraków, ulica Krakowska 49, Tel. 1449.** 720

GATER 747

do piły wodnej, używany ale dobry (na 6 pił) kupi

Kółko rol. w Międzybrodziu p. Porąbka k. Kęt.

LEŚNIK 729

z niższym egzaminem państwowym, lat 30, wolny od wojska, żonaty, poszukuje zaraz posady. — Łaskawe zgłoszenia pod „leśnik 100" do Adm. „Głosu Narodu"

Zakopane willa Borek.

Pokoje umeblowane

z utrzymaniem lub bez zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia pisemne pod adresem: M. Stryczyńska, — Zakopane willa Borek. 786

Potrzebny zaraz służący

do czyszczenia pokoi w harakterze londynera w wieku od 18–24 lat. Wiadomość „Hotel Polski" w Krakowie, Floryańska Nr. 42. 745

Obiady domowe 687

z trzech dań K 2·80, Gołębia 16, I. p., w abonamencie opust.

Fortepiany, Pianina, Fisharmonie

Sprzedaż, zamiana, wynajem. Kupuje także instrumenty używane. — Skład fortepianów Heleny Smolarskiej, Wolska 7. 499

Zegarmistrza

pomocnika i praktykanta poszukuje J. Płonka Kraków, Szewska 12. 621

Na $5\frac{2}{3}\%$ netto

dom Kraków sprzedam, ładnie położony — komfort. Listy: Adm. Głosu Legitymacya N. 13.117.

Obrazy Fałata do sprzedania.

Oglądać można między godz. 3—5 popoł., Kremerowska 6, I. p. 693

Proszek do prania 519

„MINLOS"

znany z dobroci, 1 kg. kor. 3·20, 5 kg. kor. 16·— pocztówką opłatnie wysyła

Drogerya J. Wikosza

Kraków, Karmelicka 14.

Kupuję złoto, srebro, brylanty, perły, wszelką biżuteryę, nową i antyczną, zegary, zegarki i zęby sztuczne. — **Płacę najwyższą wartość.** Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski **Józefa Cyankiewicza** Kraków, ulica Sławkowska 24. 548

Języki 1714

Angielski Francuski Niemiecki i t. d.

Początki, Konwersacya, Gramatyka, Korespondencya, Literatura. Lekcye osobne i zbiorowe od pięciu koron miesięcznie.

Instytut Ansona

ul. Szewska 17.

Kupna apteki

poszukuje (o ile możności z domem i ogrodem)

Jul. Łopatka

aptekarz w Kołomyi. 710

Starej porcelany

przedewszystkiem polskiej, fajansów i antyków poszukuje zbieracz Polak „Skrytka pocztowa Nr. 13". Kraków. 675

Do sprzedania

piękne jeszcze ubrania i palto męskie cywilne z przedwojennej materyi. Oglądać można tylko kupującym między godziną 10—11 i 1—2½ Pańska 5, parter. 731

Mieszkania

złożonego z dwóch pokoi umeblowanych, z komfortem urządzonych, o ile możności z użyciem łazienki, w pobliżu Śródmieścia, poszukuje dyrektor banku zaraz lub najdalej od 1 maja. Oferty nadsyłać pod adresem: Skrytka pocztowa 115 Kraków. 702

Ważne! Ważne!

DLA WŁAŚCICIELI STAWÓW

Narybek karpia galicyjskiego

jednoroczny — rasowy, w większych ilościach, oraz narybek lina ma do zbycia Krajowe Towarzystwo rybackie. Adres: Kraków — Hotel Krakowski. Cena za 1 kg. narybku karpia od 15 do 20 K., lina około 10 K. 673

Staruszka

córka oficera wojsk polskich z roku 1831, niezdolna do pracy z powodu starości i złamania ręki, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Starsza

chora kobieta

pozbawiona wszelkich środków do życia, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla J. H.

Garnitur marynarkowy

mało używany, na młodzieńca szczupłego, średniego wzrostu, jest do sprzedania ul. Floryańska 55, oficyna, I. p. na lewo.

Wielki wybór najnowszych modeli.

Przyjmuje wszelkie w zakres modniarstwa wchodzące roboty **Jadwiga Pellerowa** Kraków, Rynek Linia A-B 43 I. p. (nad sklepem W. P. Wiskidy. 520

Osoba inteligentna

z krawieczyzną poszukuje szycia w domach prywatnych, chętnie na wsi.

Zgłoszenia pod A. B. do Adm. „Głosu Narodu". 716

Kupię

dentystyczną maszynkę nożną do borowania. — Zapłacę dobrze.

Zgłoszenia do Administr. pod K. W. 701

„JERRY" Ska z ogr. odpow.



Amerykańskie Urządzenia biurowe

Centrala dla Galicyi Bukowiny i Królestwa Polskiego

Kraków Floryańska 28

Tel. 1416. 1803



PIECE PIEKARSKIE

drzwiczki, lampy, ruszta, typle do rur, wogóle wszystkie części żelazne do pieców piekarskich i maszyny piekarskie w doskonałem wykonaniu poleca

Wacław Kröner fabryka maszyn i zakład budowy pieców piekarskich

Oberaltstadt koło Trutnowa (Trautenau) Czechy wschodnie.

„Głos Eucharystyczny"

Pismo miesięczne dla Kapłanów i Wiernych, poświęcone szerzeniu czci dla Przenajśw. Sakramentu Ołtarza

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata wynosi: koron 5·—, Marek 4·—, Rubli 2·—, Dolar 1·—.

Redakcya i Administracya: **Kraków, ul. Warszawska L. 1.**

Gdzie pójść?

TEATR MIEJSKI
IM. JUL. SŁOWACKIEGO

W niedzielę [illegible] 31 marca b. r. o godz. 3 pop.

ZAWOD

sztuka w 3 aktach Macieja Szukiewicza.

W niedzielę 31 marca b. r. o godz. 7 wiecz.

GŁUSZEC

krotochwila w 3 aktach Krzywoszewskiego.

Repertuar teatru im. J.Słowackiego.
Poniedziałek pop.: „Carewicz“, wiecz.: „Marya Leszczyńska“.
Wtorek: „Marya Leszczyńska“.
Środa: „Walka kobiet“.

TEATR LUDOWY
ULICA RAJSKA NUMER 12.

W niedzielę 31 marca b. r. o godz. 3 popołudniu

ROKOWANIA POKOJOWE

krotochwila w 3 aktach Brun. Winawera.

W niedzielę 31 marca b. r. o godz. [illegible] wieczorem

FLIRT

komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Repertuar teatru ludowego.
Poniedziałek pop.: „Champignol“, wiecz.: „Śluby Dębnickie“.
Wtorek: „Do około miłości“.
Środa pop: „Zbójcy“, wiecz: „Księżniczka cz rdasza“.

TEATR ŚWIETLNY
UCIECHA
UL. LISTOPADA 16.

Od niedzieli 31 marca b. r.

Człowiek z jaskini

senzacyjny dramat w 5 akt. z wielkiej seryi arcydzieł
„Nordisk“.
Ponadto inne obrazy.

KINO ZACHĘTA
RYNEK GŁ. PAŁAC SPISKI.

DZIWNIE ZWIĄZANY KRAWAT

dramat detektywiczno-kryminalny w 4 aktach.
Ponadto inne obrazy.

PROMIEŃ Podwale 6.

Zwycięstwo miłości

dramat w 4 aktach. W głównej roli **Gunnar Tolnäss.**
Ponadto inne obrazy.

KINO-WANDA
UL. ŚW. GERTRUDY NR. 5.

Od niedzieli 31 marca b. r.

CÓRKA KRÓLA Z TRAVANKORE

senzacyjny dramat miłosny pełny wschodniego przepychu.

KINO LUBICZ
UL. LUBICZ L. 15, obok dworca kolejow

Od 31 marca do 1 kwietnia b. r.

Służący Franka Boyersa
* dramat w 3 aktach.
Umarły gość
komedya w 3 akt. — Zdjęcie z natury.
Początek przedstawień o godz. 5. popoł.

KINO OPIEKA
ULICA ZIELONA NUMER 17.

Od 22 do 24 marca b. r.

Między ustami a brzegiem pucharu

komedya w 5 częściach.
Ponadto senzacyjny dramat w 2 częśc.
Księżniczka ulicy.

KINOTEATR **SZTUKA**
HOTEL SASKI, ul. św. Jana L. 6.

Od niedzieli 31 marca do środy 3 kwietnia

Podejrzany Pensyonat Marathon

dramat detektywiczny w 5 aktach. W naczelnej roli wystąpi **Harry Higgs.**

Ponadto doskonała komedya.

Początek o godz. 5. (Niedziela o g. 3½).

C. k. Namiestnictwo Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicyi (Sekretaryat Sekcyi rolniczej) poszukuje

siły pisarskiej żeńskiej

piszącej biegle na maszynie, władającej językiem niemieckim tak w słowie jak i piśmie.
Stenografia polska i niemiecka pożądana. Wiadomość bliższa w Sekretaryacie Sekcyi rolniczej ul. Czysta l. 16 od godz. 11—1 przed południem. Posada do objęcia natychmiast. 717

Poszukuje rządcy

od 1 maja hr. Szeptycki Przyłbice, poczta w miejscu, stacya Sądowa Wisznia. Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. 669

Slusarz maszynowy

znający się także na instalacyach elektr., wolny od wojska, poszukuje odpowiedniego stałego zajęcia. Oferty uprasza pod adresem: J. Zawartka, Okocim. 660

W Żywcu, siedzibie c. k. wyższej szkoły realnej i wyższej szkoły żeńskiej, mam przy głównej ulicy **piękną realność** z dwoma ogrodami, oficynami i dużem podwórzem, hipotecznie nie obciążoną, z wolnej ręki za gotówkę do sprzedania.
725 R. A. Seidler.

KONICZYNA CZERWONA

nasienie najlepszej jakości absolutnie wolne od kanianki, z gwarancyą 97% czystości, 88% siły kiełkowania po kor. 870·—.

Nasiona buraków pastewnych:

Vilmorina Półcukrowe, Mamuty, Eckendorfskie, Marchew pastewna biała, pomarańczowa, Lobberychska. — Wszelkie nasiona traw, Mieszanki na łąki i pastwiska z dostawą bezzwłoczną

poleca 654
DOM ROLNICZY
Ernest Bahlsen
Kraków, Karmelicka 23.
Firma stojąca pod kontrolą krajowej Stacyi botan.-rolniczej.

Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie
ogłasza niniejszem

KONKURS

na stanowisko lustratora Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. 670

Warunki konkursu następujące: 1) nieposzlakowana uczciwość i sumienność, 2) teoretyczne i praktyczne zawodowe wykształcenie i gruntowna znajomość organizacyi i prowadzenie Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, 3) dobry stan zdrowia. Wysokość wynagrodzenia lustratora zależną będzie od osobistych kwalifikacyi kandydata. Oferty własnoręczne z załączeniem życiorysu, odpisów świadectw szkolnych i świadectw z praktyką w Stowarzyszeniach należy przesyłać do Biura Związku Stowarzyszeń zarobkowych (Lwów, ul. Kraszewskiego 7).

Automatyczne



Pułapki na szczury

K. 6·80, na myszy K. 4·80, łapią bez doglądania do 40 sztuk w jedną noc, nie pozostawiając żadnej woni. Nastawiają się same. Łapka na szwaby „Rapid“, łapiąca tysiące szwabów i karakonów w jednę noc, kor. 6·90. Bardzo dobrze działająca łapka na muchy „Nowa“, kor. 4·20, wszędzie najlepsze wyniki. Liczne podziękowania. Wysyłka za zaliczką. Porto 90 hal. Dom wysyłkowy G. Tintner, Wiedeń III/83 Neulinggasse Nr. 26. 1783

Wydzierżawię od lipca

folwark od 150—300 morgów dobrej ziemi.

Adres: Zarząd dóbr Boresko p. Hoczew. 728

Restauracya i Kawiarnia
przy ulicy Stolarskiej 13

zmieniła właściciela i wydaje śniadania, obiady i kolacye po nader umiarkowanych cenach — piwo beczkowe.

730 Z głębokim szacunkiem
A. S. Kamiński.

Apteka w Gorlicach* poszukuje Magistra lub Magistry od 1 kwietnia ewentualnie 1 maja.
Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem: Mr Ferdynand Oth, zarządca apteki w Gorlicach. 726

Józef Olszewski

Odbudowa wielkiego przemysłu i handlu

broszura obejmująca program, jakim pójść powinna akcya rządowa. — Cena K 2·50.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Główny skład:
Liga Pomocy przemysłowej
ul. Straszewskiego 28. 414

Francuski
sortyment (Collection nouvelle illustré, Collection **Nelson, Modern Bibliotheque)**
Les meilleurs **Livres**
Larousse classique illustré
otrzymała w wielkiej ilości i poleca
KSIĘGARNIA PODHALAŃSKA, Zakopane
Przy zamówieniach podać ilość tomów. — Katalogów nie wysyła się. 408

Odjazdy pociągów z Krakowa.

Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
$12^{\underline{02}}$	9	pospieszny	do Lwowa	1^{25}	48	osobowy	do Zakopanego i do Nowego Sącza
$12^{\underline{10}}$	62	mięszany	do Wiednia	1^{45}	20	„	do Wiednia
$3^{\underline{18}}$	22	osobowy	do Przerowa	1^{50}	455	mięszany	do Wieliczki
$4^{\underline{15}}$	44m*	„	do Wiednia	2^{30}	261	„	do Rzeszowa
$4^{\underline{50}}$	65	mięszany	do Lwowa	$6^{\underline{00}}$	32	osobowy	do Oświęcimia
6^{15}	7	pospieszny	do Lwowa	$6^{\underline{00}}$	268	mięszany	do Tarnowa i do Nowego Sącza
6^{45}	10	„	do Wiednia	$6^{\underline{30}}$	6287	„	do Kocmyrzowa
7^{12}	36	mięszany	do Brzecławia	$7^{\underline{30}}$	15	osobowy	do Lwowa
7^{15}	41	osobowy	do Oświęcimia przez Skawinę	$7^{\underline{54}}$	28	„	do Wiednia
8^{15}	6279	mięszany	do Kocmyrzowa	$8^{\underline{05}}$	457	mięszany	do Wieliczki
8^{25}	127	osobowy	do Tarnowa i do Wieliczki	$9^{\underline{55}}$	48m	osobowy	do Wiednia
9^{25}	27	„	do Lwowa	$10^{\underline{05}}$	45	„	do Zakopanego i do Nowego Sącza
10^{00}	16	„	do Wiednia	$10^{\underline{40}}$	8	pospieszny	do Wiednia
10^{30}	69*	mięszany	do Lwowa	$11^{\underline{05}}$	21	osobowy	do Lwowa

Przyjazdy pociągów do Krakowa.

Czas przyjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas przyjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
$2^{\underline{52}}$	22	osobowy	ze Lwowa	1^{30}	456	mięszany	z Wieliczki
[illegible]	76	mięszany	ze Lwowa	1^{02}	20	osobowy	z Rzeszowa
[illegible]	[illegible]	osobowy	z Wiednia	4^{30}	42	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
[illegible]	[illegible]	pospieszny	z Wiednia	5^{10}	167	mięszany	z Bogumina
6^{16}	[illegible]	„	ze Lwowa	$6^{\underline{55}}$	458	„	z Wieliczki
7^{15}	6212	osobowy	z Kocmyrzowa	$6^{\underline{57}}$	15	osobowy	z Wiednia
7^{30}	81	„	z Oświęcimia	$7^{\underline{29}}$	28	„	ze Lwowa
7^{30}	120	„	z Tarnowa i z Wieliczki	$8^{\underline{30}}$	63	mięszany	z Wiednia
8^{33}	44	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza	$8^{\underline{50}}$	6286	„	z Kocmyrzowa
8^{40}	27	„	z Wiednia	$9^{\underline{10}}$	262	„	z Tarnowa
9^{24}	16	„	ze Lwowa	$9^{\underline{38}}$	66	„	ze Lwowa
9^{48}	19	„	z Wiednia	$10^{\underline{16}}$	8	pospieszny	ze Lwowa
10^{10}	47m*	„	z Wiednia	$10^{\underline{28}}$	21	osobowy	z Przerowa
11^{47}	35	„	z Trzebini	$11^{\underline{30}}$	46	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
* Tylko dla osób wojskowych.				$11^{\underline{45}}$	9	pospieszny	z Wiednia

Podkreślenie minut oznacza czas nocny od godziny $6^{\underline{00}}$ po południu do godziny $5^{\underline{59}}$ przed południem.



OBRAZY najwybitniejszych malarzy (Aksentowicza, Brandta, Chełmońskiego, Dębickiego, Chlebowskiego, Fałata, Grottgera, Gryglewskiego, Jul. i Wojc. Kossaka, Malczewskiego, Matejki, Podkowińskiego, Stanisławskiego, Wyczółkowskiego i wielu innych oraz kilka starych obrazów)

poleca 721

„Nieustająca wystawa obrazów“

Linia A—B l. 46, I. p., od godz. 10—1 i od 3—7. W niedziele i święta od 10—2

Prawnie zastrzeżony, chemicznie preparowany

TYTOŃ

tabakon

kupuje teraz każdy dobry kupiec.

Preparat ten był w Berlinie, Wiedniu i Budapeszcie na licznych naukowych zebraniach lekarzy i aptekarzy wypróbowany i za najlepszy środek zastępczy tytoniu uznany.

Dla palaczy fajki:
1 karton po 130 paczek K 60·— (detalicz. 60 h)
10 „ po 140 „ K 600·— („ 60 h)
20 „ po 150 „ K 1250·— („ 60 h)

Dla palaczy papierosów:
1 karton po 130 paczek K 70·— (detalicz. 70 h)
10 „ po 140 „ K 700·— („ 70 h)
20 „ po 150 „ K 1450·— („ 70 h)

Przesyłka franko za zaliczką.

Solidnych **zastępców** poszukuje się,
ADRES: **Tabakonwerke, Praga VI, ul. Wratislawa 29.**
Hurtownikom największy rabat. 748

KONKURS.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

inspektora rolniczego.

Warunkiem uzyskania tej posady jest posiadanie teoretycznego i praktycznego wykształcenia rolniczego. Pierwszeństwo mieć będą kandydaci pragnący się specyalizować w uprawie roślin pastewnych, względnie posiadający już w tym kierunku pewne studya i doświadczenie.

Bliższe warunki co do terminu objęcia posady i poborów z nią związanych przy osobistem porozumieniu się.

Pawlikowski, sekretarz. 712 *Czartoryski*, prezes.

Kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych

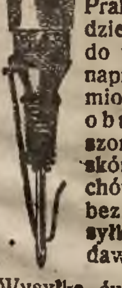
NASIONA

koniczyn: czerwonej, białej, szwedzkiej, przelotu, lucerny, seradelli, pastewnych buraków, marchwi buraków ćwikłowych i kilka uszlachetnionych odmian cebuli, kapusty, czarnuszki, gorczycy oraz innych nasion ogrodowych

WOJENNA CENTRALA HANDLOWA
(ODDZIAŁ ROLNICZY) 381
Kraków, ul. Sławkowska 4 II. p., telef. 2072.

Zdrowa, młoda, skromn[a] i oszczędna osoba
znająca się na kuchni i g[o]spodarstwie wiejskiem, p[o]szukuje posady u dobr[ej] pani lub na małem prob[o]stwie. Chętnie w północn[ej] Galicyi. Zgłoszenia Mar[ya] Nowak Rada powiatow[a] Gorlice. 7

Przeszło 1,000.000



jest moich szyd[eł] ręcznych w użyci[u]. Praktyczne narz[ę]dzie dla każde[go] do własnoręczn[ej] naprawy prze[d]miotów ze skór[y] obuwia, pasó[w], szorów, plac[ht] skórzanych, mi[e]chów. **Cena K** bez kosztów prz[e]syłki. Odsprz[e]dawcom **raba[t]**

Wysyłka ćwieków, met[a]lowych i skórzanych ochr[a]niaczy podeszew, podesze[w] wojennych z kawałkó[w] podkówek, sznurowadeł celulozy, szewskiej smo[ły] i t. d.
P. E. Lachmann, Wiedeń Mosergasse 8, Oddz. 17

Obejmę posadę Za[rządcy] rządcy pensyonatu
restauracyi, kuchni lub m[a]gazyniera, przy dziale apr[o]wizacyjnym itp. Łaskaw[e] zgłoszenia przyjmuje po[d] „Samodzielny Inwalida“ Administracya „Głosu Narodu“. 7

Dwóch starszych praktykantów
dobrze poleconych, z[a] miejscowych, mogą by[ć] z początkami praktyki, przyjmie zaraz Handel Jakóba Piekły w Podgórz[u] 740

KREM
boro - glicerynowo lanolinowy jedyni[e] skuteczny środek d[o] racyonalnej pielęgnacyi twarzy i rąk polecony i uznan[y] przez Sw. Tow. Lekarskie w Krakowie
Do nabycia 7
w aptekach i drogueryach
Skład główny
Apteka pod „Słońcem“
Kraków, Linia A-B.

Inteligentna panna
z dobrą konwersacyą ni[e]miecką, z ukończoną szko[łą] łą gospodarczą, poszukuj[e] posady do samodzielneg[o] zarządu, może zająć si[ę] większemi dziećmi. Zgło[szenia] szenia do Adm. „Głosu Narodu“ dla Filiś. 74

Do sprzedania will[a]
dwa domy, położona n[a] wzgórku w Krynicy vis-à-vis łazienki źródła. Bliższ[a] wiadomość pod „W. B.“ w Krynicy na plebanii w kwietniu, później pod „Kościuszką“. 71

Do sprzedania
harmonium
dwuregestrowe za 1.000 K
Oglądać można od 3—5 ul. Szczepańsk[a] 11, II. p. 73

Potrzebna jest
służąca młodsza
do wszystkiego,
Krupnicza l. 12, II. p. na prawo. 742

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, dział ubezpieczeń na życie (ul. Basztowa 9) poszukuje w celu rozpowszechnienia ubezpieczeń ludowych, bez badania lekarskiego, energicznych pośredników do akwizycyi, którzy oprócz swego głównego zajęcia mogliby przysporzyć sobie z prowizyi znaczne uboczne dochody. 741

Orzechy włoskie
sprzedaje się po K 10 50 za jeden kilogram. Ulica Pańska l. 12, parter, od godz. 3—6 popoł. 688

Pokoje, Obiady
prywatne
Karmelicka 46, II. p. na prawo. 6[illegible]

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.